TYGODNIK LOKALNY
wspólna łęczyńska
tuba ŁĘCZNEJ
10 - 16 stycznia 2023 r. ■ nr 2 (372) ■ Cena 3,79 zł (w tym VAT 5%)

Orszaki Trzech Króli w Łęcznej i Milejowie

strona 23-24

Kilometr pod ziemią zginął Jarek z Łęcznej. W dzień swoich urodzin

Dramat w Bogdance.

Nie żyje 36-letni górnik, który prawdopodobnie został przygnieciony przez ciężki kontener transportowy.

Pozostawił żonę i osierocił dwójkę dzieci.

STR. 11

Billboard z ministrem zniknął

w tydzień po interwencji działacza ruchu Hołowni

S. 3

Fot. Kamil Kulig

Baner z wizerunkiem Artura Sobonia na remizie OSP Januszówka był największy w powiecie łęczyńskim

Mężczyzna z palnikiem.

Czy było sadzenie roślin w mróz?

Sensacyjną wiadomość powtórzyły ogólnopolskie media i Łęczna stała się pośmiewiskiem na cały kraj.

S. 5

Ta droga odkorkowała centrum

S. 2

Otwarty w ubiegłą środę łącznik z ulicy Wierzbowej do ul. Kard. Wyszyńskiego domyka dużą inwestycję drogową w Łęcznej

LEC

Na łatanie dróg, oświetlenie i wiejskie imprezy

Na co w Łęcznej pójdzie fundusz sołecki

S. 3

Nasi strażacy uratowali bobry

S. 5

R E K L A M A

KASACJA POJAZDÓW
Tel. 500 813 500

N 1060
ISSN 2450-4416 INDEX 409642
9 772450 441306 02

eprasa.pl 0eb6a2724a

S T O P K A
wspólnota
Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski
Redaktor prowadzący:
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
tel. 601 072 277
Dziennikarze:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
kontakt@tubalecznej.pl
Dominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990
Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Skład:
Krzysztof Pałys
Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1
Księgowość:
tel. 510 166 892
Kolportaż:
tel. 791 193 007
Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski
Druk:
Seregni Printing Group S.A.
Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R
INFORMATOR
UBEZPIECZENIA
BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen
KOMINIARZ
USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel.506-374-693
POMOC DROGOWA
POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724
PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:
Kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728
KASY I DRUKARKI FISKALNE
KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687
USŁUGI
Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.
KOMPUTERY
NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

BRAK PLANOWANYCH PRZERW W DOSTAWIE PRĄDU

Ta droga odkorkowała centrum

- Zbudowaliśmy trzy nowe odcinki dające możliwość wyjazdu z centrum miasta, które do tej pory było zakorkowane - podkreślał Leszek Włodarski, burmistrz Łęcznej

Otwarty w ubiegłą środę łącznik z ulicy Wierzbowej do ul. Kard. Wyszyńskiego domyka dużą inwestycję drogową w Łęcznej. Dzięki niej mieszkańcy części osiedla Bobrowniki nie muszą już jechać naokoło z centrum miasta, gdzie zlokalizowane są sklepy i urzędy. Od dziś mogą kierować się prosto na ulicę Wierzbową.

Fot.UM Łęczna

Uroczyste przecięcie wstęgi. Od lewej: Zbigniew Kochański, kierownik referatu inwestycji i rozwoju gminy w UM Łęczna, Leszek Włodarski, burmistrz Łęcznej i Karol Mierzwiński, zastępca dyrektora ds. technicznych w Przedsiębiorstwie Robót Drogowych Lubartów S.A.

Fot.UM Łęczna

Niemal 500-metrowy odcinek był już gotowy od końca listopada, ale zgoda na użytkowanie drogi wydana przez Powiatowy Inspektorat Nadzoru Budowlanego wpłynęła do urzędu 2 stycznia

Przypomnijmy, że właśnie okolice Wameksu, starostwa i dworca były jedynym miejscem w Łęcznej, gdzie w godzinach szczytu tworzyły się korki. Zanim zbudowano nowe drogi kierowcy mogli stamtąd wyjechać tylko w jedną stronę - na duże rondo w ciągu drogi krajowej nr 82.

- Dzisiaj otwieramy ostatni odcinek bardzo dużej inwestycji drogowej zlokalizowanej w centrum miasta - mówił tuż przed przecięciem wstęgi burmistrz Leszek Włodarski.

- Prace trwały dwa lata. W pierwszym etapie zakończonym w wakacje zbudowaliśmy trzy nowe odcinki dające możliwość wyjazdu z centrum miasta, które do tej pory było zakorkowane. Wielokrotnie ten problem był zgłaszany przez mieszkańców, aby coś z tym faktem zrobić i dzięki naszym staraniom udało się wyprowadzić ruch z centrum w trzech kierunkach - ul. Ks. Wrześniewskich, ul. Kard. Wyszyńskiego i al. Jana Pawła II.

Z kolei w drugim etapie wybudowano odcinki od komendy w kierunku Lidla i ten otwarty od dziś - od ul. Wierzbowej do ul. Kard. Wyszyńskiego.

Łącznie powstało 1,4 km nowych dróg, a przy nich ścieżki pieszo-rowerowe i prawie 200 miejsc parkingowych.

Dzięki tej inwestycji mieszkańcy osiedla Bobrowniki nie muszą już jechać naokoło spod dworca, Wameksu czy starostwa. Od dziś mogą kierować się prosto na ulicę Wierzbową.

Oprócz tego władze miasta rozważają także otwarcie łącznika między Wierzbową a Jaśminową, co znacznie skróciłoby dojazd z centrum również do innych ulic na Bobrownikach.

Wykonawcą inwestycji było Przedsiębiorstwo Robót Drogowych Lubartów S.A. Jej całkowity koszt wyniósł prawie 8,8 mln zł, z czego ponad 4,7 mln zł stanowiło dofinansowanie z rządowych funduszy.

Kamil Kulig

KOME WWW.

Odcinek z ul. Wierzbowej do ul. Kard. Wyszyńskiego otwarty. To domknięcie dużej inwestycji drogowej w Łęcznej

Dzięki tej inwestycji mieszkańcy osiedla Bobrowniki nie muszą już jechać naokoło spod dworca, Wameksu czy starostwa. Od dziś mogą kierować się prosto na ulicę Wierzbową.

Szofer: Panie Burmistrzu, gratulacje, łęczyński węzeł „gordyjski" się rozwiązał. A co było gdy nie było ronda, co „urwałeś to Twoje, często nawet zderzak.

weny13: I brakuje te 100m na wprost. Na Spacerową lub Jaśminową trzeba dalej objeżdżać całe osiedle.

Daniel Słowik: Bardzo potrzebna inwestycja. Gratulacje.

Martyna Królikowska: Po pierwsze nie mieszkańcy Bobrowników, a co najwyżej Wierzbowej. Gdyby istniała ulica pomiędzy Wiosenną a Wierzbową (przy SP 4), to faktycznie ta droga odciążyłaby mieszkańców osiedla. Tak trzeba będzie nadal kręcić kółka, albo jeździć Nadwieprzańską. Przy okazji chyba pora myśleć o rondzie przy PGKiM, bo coraz częściej są tam korki, szczególnie, gdy ktoś chce włączyć się do ruchu w kierunku Milejowa. Wspomniana droga jest bardzo wąska, zaś chodników po bokach nie żałowano. Nie wiedzieć czemu jest wyniesiona tak bardzo do góry. Przydałyby się kosze na śmieci i ławki po drodze. Mam nadzieję, że wkrótce również się tam pojawią.

Alicja Krawczyk: Ta ulica jest wyłącznie dla ulicy Wierzbowej. Żeby dojechać gdziekolwiek dalej i tak trzeba robić kółka i tak.

Janusz z Łęcznej, posiadacz bujnego wąsa: Miesiąc albo i dłużej stał znak i blokady, żeby nie wjeżdżać mimo że droga już była normalnie do przejazdu. Tyle czekania i jedzenia na około bo elita musi zrobić wielkie otwarcie. Porażka.

Grzegorz Kuczyński: Janusz z Łęcznej, posiadacz bujnego wąsa, wiesz, że lubię Twoje wpisy, ale z całym szacunkiem nie mogę się tym razem zgodzić. Dopiero po odbiorach itp. tej całej „papierologii" mogliśmy otworzyć drogę. A zgodę na użytkowanie dostaliśmy z Nadzoru Budowlanego przedwczoraj. A zresztą szukajmy pozytywów w Nowym Roku. PS Tak, myślimy o dalszym odcinku już od Wierzbowej.

Sylwia Chudziak: To „rondko" to jest hit.

Kamil Kulig

CYTAT TYGODNIA

„To jest typowy fake news. Nie używaliśmy tam żadnych palników, a nawet tego dnia nie było nas w pracy"
- mówi Cezary Krzysiak z firmy, która zajmowała się nasadzeniami na Rynku II w Łęcznej. Mimo to bloger lle24.pl nadal twierdzi, że palniki były potrzebne do nasadzeń.
Czytaj na s. 5

LICZBA TYGODNIA

55,766 mln zł
wynoszą planowane w 2023 r. wydatki gminy Ludwin.
Czytaj na s. 23

LEC

eprasa.pl 0eb6a2724a

Baner z wizerunkiem Artura Sobonia na remizie OSP Januszówka był największy w powiecie łęczyńskim

Ten billboard zniknął w tydzień po interwencji działacza ruchu Hołowni

Pokaźnych rozmiarów baner ze zdjęciem wiceministra finansów Artura Sobonia wisiał na remizie OSP Januszówka od lata. W końcówce roku o zdjęcie tego billboardu wnioskował Rafał Maksymowicz, lider wojewódzki Ruchu Polska 2050. I billboardu już nie ma.

Baner na remizie OSP Januszówka był największym billboardem ze zdjęciem Artura Sobonia w powiecie

Przypomnimy, że latem billboardy ze zdjęciem obecnego wiceministra finansów Artura Sobonia i logiem PiS w klapie jego marynarki zawisły na ogrodzeniach placówek oświatowych prowadzonych przez powiat łęczyński, w którym rządzi Prawo i Sprawiedliwość.

Takie billboardy codziennie mogli oglądać uczniowie Zespołu Szkół w Ludwinie i Zespołu Szkół nr 2 im. Simona Bolivara w Milejowie. Zostały zawieszone także na ogrodzeniach Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego w Podgłębokiem i Ośrodka Rewalidacyjno-Wychowawczego w Łęcznej.

Zdecydowane „stop"

Billboardy zostały zamieszczone bez żadnej umowy. Wiceminister nie musiał też za nie płacić.

Obecnie pozostały jeszcze na płocie ORW w Łęcznej, z pozostałych placówek je już zdjęto, czego domagał się m. in poprzez skargę do Rady Powiatu, Rafał Maksymowicz, lider wojewódzki Ruchu Polska 2050 i mieszkaniec Kijan.

Nadal jednak takie banery wiszą na ogrodzeniu należącego do starostwa budynku Gryf przy al. Jana Pawła II w Łęcznej, gdzie powstaje bursa szkolna.

Podobny billboard, i to pokaźnych rozmiarów, od kilku miesięcy wisiał również na remizie OSP Januszówka, należącej do gminy Spiczyn.

I w tym przypadku Maksymowicz postanowił zainterweniować. W tym celu udał się na ostatnią sesję Rady Gminy Spiczyn, która odbyła się 29 grudnia.

- Uważamy, że taka forma agitacji politycznej na budynkach, takich jak OSP jest niedopuszczalna i powinniśmy powiedzieć zdecydowane „stop", zwłaszcza, że w niedługim okresie zbliża się kampania parlamentarna i samorządowa - mówił do radnych Maksymowicz.

Następnie na ręce wójt Doroty Szczęsnej złożył pismo, w którym pyta, czy pani wójt była informowana o wywieszeniu baneru z wizerunkiem Sobonia i zwraca się o usunięcie tego billboardu.

Rafał Maksymowicz,
lider wojewódzki Ruchu Polska 2050
- Jestem w szoku, że go zdjęli tak ekspresowo, ale to pokazuje, że nasze działania mają sens

Poszło ekspresem

Z kolei w petycji skierowanej do Rady Gminy Maksymowicz proponuje, by rada podjęła dwie uchwały.

Jedną dotyczącą zdjęcia baneru ze zdjęciem polityka PiS z remizy OSP Januszówka, a drugą zakazującą agitacji politycznej na budynkach administrowanych przez gminę, ponieważ powinny być one „z zasady apolityczne".

- Jeżeli w tej chwili Rada Gminy Spiczyn nie podejmie zdecydowanych kroków zakazujących tego typu działań, obawiam się, że podczas zbliżającej się kampanii parlamentarnej czy samorządowej może dochodzić do dalszego nadużywania mienia gminy w celu promocji danego kandydata czy partii politycznej - podnosił Maksymowicz.

I okazało się, że już po tygodniu od jego interwencji baner został zdjęty. Mieszkaniec Kijan nie kryje satysfakcji i... zdziwienia.

- Jestem w szoku, że go zdjęli tak ekspresowo, ale to pokazuje, że nasze działania mają sens - komentuje Maksymowicz.

Spytaliśmy wójt gminy Spiczyn, Dorotę Szczęsną, kiedy dowiedziała się o banerze na remizie OSP Januszówka i czy to na jej polecenie został zdjęty, ale na nasze pytania nie odpowiedziała.

Tymczasem banery na ogrodzeniach budynkach powiatowych (Gryfu i ORW) dalej wiszą, a Artur Soboń zapowiadał, że będą zdjęte dopiero przed kampanią wyborczą.

Kamil Kulig

Na łatanie dróg, oświetlenie i wiejskie imprezy

Takie zadania zdominowały fundusz sołecki gminy Łęczna. W 2023 r. do podziału było 374 tys. zł dla 16 sołectw. Na co środki chcą przeznaczyć poszczególne wsie?

Stara Wieś Stasin - potańcówka przy muzyce XX-lecia międzywojennego - 14,4 tys. zł, bieżąca konserwacja drogi (zadanie wspólne z sołectwem Stara Wieś, finansowane po połowie) - 10 tys. zł, bieżąca konserwacja konserwacja innej drogi - 5 tys. zł, zakup kruszywa - 5 tys. zł

Stara Wieś - piknik rodzinny - 19,7 tys. zł, bieżąca konserwacja drogi - 2 tys. zł

Stara Wieś Kolonia - piknik rodzinny - 9,1 tys. zł, projekt oświetlenia na odcinku 800 m - 5 tys. zł

Zakrzów - bieżąca konserwacja dróg kruszywem - 12,1 tys. zł, piknik rodzinny „Żniwa dawniej" - 6,5 tys. zł

Karolin - bieżąca konserwacja drogi o długości 350 m - 9 tys. zł, festiwal ziemniaka - 6,5 tys. zł

Podzamcze - montaż dwóch progów zwalniających na osiedlu Podzamcze - 20 tys. zł, bieżąca konserwacja drogi (uzupełnienie ubytków kruszywem) - 27,4 tys. zł

Nowogród - bieżące utrzymanie dróg na terenie sołectwa (uzupełnienie ubytków kruszywem) - 10 tys. zł, zakup agregatu prądotwórczego i butów specjalnych dla OSP Nowogród - 9,5 tys. zł

Piotrówek Drugi - bieżąca konserwacja dróg na terenie sołectwa (uzupełnienie ubytków kruszywem) - 9 tys. zł, dożynki wiejskie - 5,1 tys. zł

Ciechanki Łęczyńskie - bieżąca konserwacja drogi - 5 tys. zł, zakup domku gospodarczego - 5 tys. zł. zabudowa ściany w altanie - 3 tys. zł, Dzień św. Izydora - 2,1 tys. zł

Ciechanki Krzesimowskie - noc świętojańska - 27 tys. zł

Nowogród - bieżąca konserwacja dróg na terenie sołectwa (uzupełnienie ubytków kruszywem) - 8 tys. zł

Leopoldów - utwardzenie drogi asfaltem - 12,5 tys. zł

Trębaczów - budowa oświetlenia drogowego (kontynuacja zadania z 2022 r.) - 24,6 tys. zł

Rossosz - kontynuacja rozbudowy oświetlenia - 8,4 tys. zł, festyn na Dzień Dziecka - 6 tys. zł

Witaniów - wykonanie słupów oświetleniowych z oprawami - 30,6 tys. zł

Zofiówka - zakup i montaż lamp oświetleniowych na istniejących słupach - 18,9 tys. zł, projekt oświetlenia przy drodze krajowej nr 82 (wzdłuż chodnika na odcinku 500 m) - 6,5 tys. zł, projekt oświetlenia przy drodze gminnej - 6,5 tys. zł

Łuszczów Kolonia - wykonanie altany - 23,8 tys. zł

Kamil Kulig

LEC

Rewitalizacja Starego Miasta zakończona

Fot. Mateusz Kołodziejczyk
Odnowiony Rynek II po raz pierwszy wykorzystano do imprezy plenerowej. To stąd wyruszył Orszak Trzech Króli

Odnowione są już wszystkie trzy łęczyńskie rynki. A to, że jest ich aż tyle w jednym mieście jest unikatem na skalę europejską, co zawdzięczamy dawnym jarmarkom końskim, z których kiedyś słynęła Łęczna.

Czas będzie tu odmierzał zegar słoneczny

Rynki I i III odzyskały dawny blask w czasie pierwszego etapu rewitalizacji. Natomiast w połowie 2019 r. ruszyły prace na największym z trzech placów, Rynku II. Roboty skończono w ostatnim dniu grudnia ub.r.

Dzięki tym pracom zaniedbany teren ze stojącym na środku szpecącym budynkiem zmienił się w reprezentatywny plac, na którym będą odbywały się oficjalne uroczystości. Zasadzono tu drzewa, postawiono ławki i donice.

W ramach drugiego etapu rewitalizacji Starego Miasta wyremontowano ulice Partyzancką, Kanałową, Plac Kanałowy, Bożniczą, Północną, 11-go Listopada, Spółdzielczą, Nowokościelną i tzw. „Psią Górkę".

Ponadto m. in. przebudowano kamienicę przy Rynku II, w której przed świętami wprowadziło się 12 rodzin. Na parterze odnowionego budynku powstanie Centrum Działań Społecznych.

Kamil Kulig

eprasa.pl 0eb6a2724a

Ksiądz Józef Huzar od podstaw zbudował parafię w Lubartowie

7 stycznia o godz. 17.30 w Hospicjum św. Anny w Lubartowie zmarł ks. Józef Huzar, jeden z najbardziej charyzmatycznych lubartowskich duchownych. - Chcę być pochowany w Lubartowie - zapowiedział w 2015 r. odchodząc na emeryturę.

Na pięćdziesięciolecie kapłaństwa ks. Józef Huzar otrzymał w prezencie swój portret

Jedno z ostatnich publicznych wystąpień ks. Józefa Huzara - odpust w parafii św. Anny, 26 lipca 2022 r.

Ks. Józef Huzar podczas poświęcenia Dębu Katyńskiego przy Gimnazjum nr 2

Przez trzy dekady kierował parafią Matki Bożej Nieustającej Pomocy jako proboszcz. Sam stawiał jej zręby. Za czasów jego probostwa w miejscu, gdzie były pola, zbudowano kościół. Ks. Józef Huzar urodził się 19 marca 1945 r. we wsi Żwiartów.

Ksiądz od 1970 r.

- Wychowywałem się z rodzeństwem było nas czworo. W 1964 r. wstąpiłem do Wyższego Seminarium Duchownego w Lublinie. 14 czerwca 1970 r. zostałem wyświęcony na kapłana przez biskupa lubelskiego Piotra Kałwę. Było nas 16. Siedmioro już nie żyje. Moją pierwszą parafią był Baranów przez 4 lata, potem 5 lat w Annopolu, potem przez 3 lata w Kraśniku.

Od 1982 r. jestem w Lubartowie. Ściągnął mnie tutaj ks. Andrzej Tokarzewski. Powiedział mi: „Udawaj, że nic o tym nie wiesz". Kiedy ks. biskup Pylak mnie wezwał i oznajmił, że wysyła mnie do Lubartowa, żebym zakładał nową parafię, powiedziałem, że muszę się zastanowić trzy dni. Ks. biskup zgodził się. Jak wyszedłem, wezwał mnie jeszcze raz i powiedział: „Daj mi odpowiedź już dzisiaj". W Lubartowie poszedłem do właścicielki gruntów, na których miał powstać kościół, taki przestraszony, co ona powie. Powiedziała: „Ja się przez całe życie modliłam, żeby tu był kościół". Jak trzeba było kłaść kabel elektryczny i potrzeba było 200 mężczyzn, przyszło 300. O 5 rano rów był już wykopany. Jeden z panów poświęcił 200 dniówek na budowę plebanii - mówił ks. Huzar w czerwcu 2020 r. podczas mszy świętej z okazji pięćdziesięciolecia kapłaństwa.

„Chcę być pochowany w Lubartowie"

Proboszczem parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy ks. Józef Huzar był przez 33 lata. Obok ks. prałata Andrzeja Tokarzewskiego był w tym czasie otaczany najwyższym szacunkiem wśród lubartowskich duchownych. Był często zapraszany na różne uroczystości - spotkania opłatkowe, ale także imprezy świeckie, jak otwarcia wystaw w lubartowskim muzeum. Po śmierci ks. prałata został dziekanem dekanatu lubartowskiego. Według kościelnych przepisów po ukończeniu 70 roku życia duchowny jest „usilnie proszony" przez przełożonych o rezygnację z zajmowanych funkcji. Dla ks. Józefa Huzara ten czas nadszedł w 2015 r. Już w grudniu 2014 r. na spotkaniach opłatkowych informował, że odejdzie na emeryturę. Oficjalnie ogłosił to podczas uroczystości Bożego Ciała 4 czerwca 2015 r. - Bogu dzięki, że mnie powołał do kapłaństwa z wioski na obrzeżach Tomaszowa Lubelskiego, do której nie docierały autobusy - mówił ksiądz Józef Huzar. - Bóg zapłać księdzu biskupowi Kałwie, który wyświęcił mnie na kapłana. Największe słowa wdzięczności kieruję do księdza biskupa Mizińskiego, za jego życzliwość. Zawsze mnie wspierał. Dziś też przyjechał mimo kontuzji - mówił ksiądz.

Odchodzącego na emeryturę dziekana dekanatu lubartowskiego żegnało setki parafian oraz przedstawiciele wszystkich lubartowskich instytucji i urzędów. Od ówczesnego wicewojewody lubelskiego Mariana Starownika ksiądz otrzymał dyplom i medal pamiątkowy.

- Chcę być pochowany w Lubartowie - powiedział ks. Józef Huzar.

Jubileusz w katedrze

Pozostał w parafii jako rezydent. W dalszym ciągu pełnił posługę duszpasterską. W czerwcu 2020 r. ks. Józef Huzar obchodził pięćdziesięciolecie kapłaństwa. Najpierw, 13 czerwca, w przeddzień rocznicy święceń, odprawiona została uroczysta msza święta w lubelskiej katedrze. Odprawił ją arcybiskup Stanisław Budzik, metropolita lubelski. We mszy uczestniczyli żyjący wówczas księża, którzy przyjęli święcenia 14 czerwca 1970 r. Byli to: biskup Mieczysław Cisło, który jako wikary pełnił posługę w Lubartowie; ks. Józef Huzar, który zbudował w tym mieście kościół; ks. Stanisław Góra, który był proboszczem w Ostrówku; ks. Stanisław Słowik, był proboszczem w Kamionce; ks. Konrad Dobrowolski, był proboszczem w Radawcu; ks. Władysław Dobrowolski w Nowym Siole; ks. Mieczysław Bochenek był dziekanem bełżyckim; ks. Fryderyk Gorajczyk, był proboszczem w Tuchowie i Rejowcu; ks. Krzysztof Targoński, był dyrektorem liceum im. św. Stanisława Kostki.

Dzień później w kościele Matki Bożej Nieustającej Pomocy odprawiono mszę świętą w intencji jubilata.

Ks. Huzar wspominał sytuację, kiedy wierni obawiali się o jego życie, które z powodu choroby było zagrożone.

- 16 lat temu w Boże Ciało była procesja przed kościołem, ja siedziałem na balkonie, nie byłem w stanie uczestniczyć - mówił.

Grzegorz Gregorowicz
przewodniczący Rady Miasta

- Ks. Józefa Huzara poznałem w czasie, kiedy budowany był kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Mieliśmy wtedy z braćmi dyżury na budowie. Wydawał się bardzo ciepłym człowiekiem, potrafił zjednoczyć ludzi. Od czasu kiedy przeszedł na emeryturę nasze kontakty się rozluźniły, nie spotykaliśmy się zbyt często. Zawsze uważałem go za człowieka, który z uwagą przygląda się naszemu samorządowi. Ostatniego spotkania nie pamiętam, zapewne zetknęliśmy się na jakiejś uroczystości, w której i ja brałem udział

Teodor Czubacki
radny

- Z księdzem Józefem Huzarem stykałem się, gdy uczęszczałem na msze do kościoła Marki Bożej Nieustającej Pomocy. Był bardzo charyzmatycznym księdzem, bez tej charyzmy nie byłoby tego kościoła i tej wspólnoty parafialnej, która przez tyle lat przetrwała. Może ta jego charyzma nie wszystkim się podobała, ale był bardzo dobrym gospodarzem. Spotykaliśmy się, gdy trafiał do naszego szpitala, kiedy jego zdrowie się pogarszało, rozmawialiśmy na oddziale, na którym pracuję. Ostatnie spotkanie też miało miejsce w szpitalu, gdzie trafił kilka tygodni temu

Janusz Bodziacki
były burmistrz Lubartowa

- Z księdzem Józefem Huzarem poznaliśmy się, kiedy zostałem wójtem gminy Lubartów. Pierwszego spotkania nie pamiętam, ale na pewno był to rok 1990. Jestem bardzo wdzięczny ks. Józefowi za współpracę w zakresie społecznym jako wójt i burmistrz, ale też prywatnie. Uczestniczył w życiu mojej rodziny, w chrztach i pierwszych komuniach moich dzieci, dwóm moim córkom pobłogosławił małżeństwo. Odwiedzał nas w domu, zarówno samodzielnie, jak też w ramach Akcji Katolickiej, której moja żona jest prezesem. Ks. Józef był bardzo młodzieżowy, nie stwarzał jakiegoś dystansu, bariery. Graliśmy na działce w siatkówkę i piłkę nożną. Ostatni raz widzieliśmy się w zeszłym roku w kościele

Portret na półwiecze kapłaństwa

Główne obchody jubileuszu odbyły się 28 czerwca, w dniu odpustu w parafii. Kazanie wygłosił ks. Krzysztof Podstawka, dyrektor programowy Radia Plus Lublin, który zaczynał jako wikary w parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy.

- Kiedy decyzją biskupa trafił do tej parafii, to nie tylko jako ten, który otrzymał zadanie zorganizowania nowej parafii, ale otrzymał misję pasterską od Chrystusa. Mogłem przez dwa lata być obserwatorem tego, co tu się działo. Mam z tego okresu wiele pięknych wspomnień - mówił w kazaniu.

Ks. Józef Huzar otrzymał wtedy w prezencie swój portret.

- Dziękuję ks. Krzysztofowi, jest jednym z 33 wikarych, którzy ze mną pracowali. Dziękuje moim następcom, ks. Piotrowi Stańczakowi i ks. Andrzejowi Sarnie, za otoczenie mnie życzliwością. Kiedy byłem chory, otoczyli mnie opieką. Dziękuję księżom za piękną współpracę jako wicedziekan, a po śmierci ks. prałata Tokarzewskiego dziekan - powiedział ksiądz jubilat.

Uczestniczył w dalszym życiu parafii, brał udział w uroczystościach religijnych. Jeszcze 26 lipca 2022 r. brał udział we mszy świętej odpustowej i procesji w parafii św. Anny.

W grudniu stan ks. Józefa Huzara pogorszył się, duchowny trafił do Hospicjum św. Anny. Zmarł 7 stycznia o godz. 17.30.

Marcin Kusyk
LUB

eprasa.pl 0eb6a2724a

Sensacyjną wiadomość powtórzyły ogólnopolskie media i Łęczna stała się pośmiewiskiem na cały kraj

Mężczyzna z palnikiem. Co robił w środku zimy?

- To nasz pracownik jest na tym filmie. Używał palnika gazowego do rozpuszczenia pozostałości śniegu i lodu, żeby kostka się nie zapadła - mówi Michał Jaworski z firmy Pami Bruk, która wykonywała prace brukarskie na Rynku II w Łęcznej. Tymczasem w Polskę poszło, że palnika użyła firma ogrodnicza, by rozmrozić ziemię i zasadzić drzewa.

Grzegorz Kuczyński,
rzecznik Urzędu Miejskiego w Łęcznej
- Zestawienie nasadzeń z użyciem palnika to typowa manipulacja lle24. Niestety udana

Cezary Krzysiak z firmy ogrodniczej
- To jest typowy fake news. Nie używaliśmy tam żadnych palników, a nawet tego dnia nie było nas w pracy

„Polska śmieje się z Łęcznej. Wideo podbija sieć" - donosiła Wirtualna Polska, „W Łęcznej «podpalili śnieg». Mieszkańcy w lekkim szoku", pisał Onet, „Łęczna: Wypalali śnieg i sadzili drzewa. «Normalne to nie jest»" - informował Polsat News, który do Łęcznej przyjechał z kamerą.

40 tys. wyświetleń

Do wszystkich materiałów dołączono wideo pokazujące prace na Rynku II znajdującym się na Starym Mieście w Łęcznej.

Z końcem roku zakończyła się rewitalizacja tego rynku. Inwestorem była gmina Łęczna, a wykonawcą firma Strabag, która korzystała także z usług podwykonawców.

Na filmiku widzimy mężczyznę w roboczym stroju, który palnikiem dekarskim rozpuszcza śnieg. Autor wideo nie zarejestrował natomiast prac nasadzeniowych. Filmik opatrzony jest datą - 25.12.2022. W tle dodano muzykę znaną z czołówki komediowego show Benny Hilla.

Filmik ten jako pierwszy opublikował opozycyjny wobec burmistrza blog lle24.pl, który tekst na ten temat opatrzył równie wymownym tytułem: „Sadzili rośliny w mróz. Ziemię rozmrażali palnikiem!".

„Jeśli myśleliście, że zamarznięta ziemia może stanowić jakikolwiek problem przy wykonywaniu nowych nasadzeń, byliście w błędzie. Oto fachowcy zarządzani przez ekipę Leszka Włodarskiego pokazali, że chcieć to móc! Skutą lodem ziemię zawsze można przecież rozmrozić" - napisał Bartol z lle24.

Pod tym pseudonimem kryje się pochodzący z Łęcznej, a obecnie mieszkający w Warszawie Łukasz Siegieda.

Wideo obejrzano 40 tys. razy.

Tego dnia nie było nasadzeń

Określony jako „hit internetu" filmik wywołał burzę i wiele prześmiewczych komentarzy. Jednak Cezary Krzysiak z firmy, która odpowiadała za nasadzenia zaprzecza jakoby miał stosować palnik do nasadzeń.

- To jest typowy fake news. Nie używaliśmy tam żadnych palników, a nawet tego dnia nie było nas w pracy, bo ostatnie nasadzenia wykonaliśmy 15 grudnia. Do tego większość nasadzeń wykonaliśmy w październiku i listopadzie, a tylko kilkanaście drzew w grudniu, co wynikało z tego, że musieliśmy poczekać na zakończenie prac brukarskich. Rzeczywiście nie mogliśmy dłużej czekać z nasadzeniami, bo termin wykonania inwestycji upływał 31 grudnia - mówi Cezary Krzysiak.

- Drzewka posadziliśmy w miękką ziemię z pryzmy, świeżo wykopaną przez pracowników Strabagu. Sadziliśmy ukorzenione klony pospolite i jawory, które dobrze się przyjmują, nawet w najtrudniejszych warunkach. A poza tym dajemy na drzewka rękojmie, więc gdyby się nie przyjęły, zasadzimy nowe - dodaje.

Prace brukarskie na Rynku II wykonywała firma Pami Bruk ze Spiczyna.

- To nasz pracownik jest na tym filmie. Używa palnika gazowego do rozpuszczenia pozostałości śniegu i lodu, żeby kostka się nie zapadła - wyjaśnia Michał Jaworski z firmy Pami Bruk.

I dodaje, że palnik był niezbędny, bo nie dało się „na czysto" odśnieżyć potrzebnego terenu łopatą.

Miało być zabawne, ale jest nieprawdziwe

Grzegorz Kuczyński, rzecznik Urzędu Miejskiego w Łęcznej przypomina, że od początku urzędnicy podkreślali, że nikt na Rynku II nie używał palnika do rozgrzania zmarzniętej ziemi przed nasadzeniami.

- Zestawienie nasadzeń z użyciem palnika to typowa manipulacja lle24. Niestety udana. Miało to być zabawne, ale okazuje się, że jest też nieprawdziwe. Łukasz Siegieda zrobił to celowo, żeby zrobić niepotrzebne zamieszanie. Przykre, że złą sławę naszemu miastu przynosi osoba, która nawet w Łęcznej od lat nie mieszka - komentuje Grzegorz Kuczyński.

Wspomnianemu Łukaszowi Siegiedzie zadaliśmy dwa pytania.

Na jakiej podstawie twierdzi, że wspomniany palnik był użyty przez pracownika wykonującego nasadzenia i jaki ma Pan dowód, że robotnik, którego widzimy na opublikowanym przez lle24.pl filmiku to pracownik firmy Gospodarstwo Szkółkarskie Andrzej Krzysiak, która wykonała wspomniane nasadzenia?

Jednak zamiast odpowiedzieć na te pytania, Siegieda stwierdził jedynie, że to nasz dziennikarz jest stronniczy i manipuluje.

Kamil Kulig

Fot. Facebook/lle24.pl

Wszystko zaczęło się od tego wpisu lle24.pl. Bloger Łukasz Siegieda powiązał fakt użycia palnika gazowego z nasadzeniami, które miały miejsce na Rynku II także w grudniu

Nasi strażacy uratowali bobry

Dwa bobry uwięziły się w łączniku pomiędzy jeziorem Dratów a Kanałem Wieprz-Krzna. Wpadły tam łatwo, ale nie mogły już wzbić się wysoko, by wrócić do jeziora. Dlatego na pomoc ruszyli strażacy.

Dwa bobry uwięziły się w łączniku pomiędzy jeziorem Dratów a Kanałem Wieprz-Krzna.

Fot. OSP Dratów

Aby uwolnić bobry, strażacy podnieśli jedną z krat

Potrzebny był do tego tzw. podnośnik HDS

Wpaść do niego mogły łatwo, bo jest tam spadek, ale nie mogły już wzbić się wysoko, by wrócić do jeziora. Dlatego potrzebne było podniesienie jednej z krat.

Na pomoc ruszyli strażacy ochotnicy z OSP Dratów, Państwowe Straży Pożarnej w Łęcznej i OSP Ludwin.

- Do przeprowadzenia akcji potrzebny był podnośnik HDS z Państwowej Straży Pożarnej z Łęcznej, przy pomocy którego możliwe było podniesienie kraty i udrożnienie drogi ewakuacyjnej dla zwierząt - poinformowali druhowie.

Akcja miała miejsce w wigilię, 24 grudnia, ale strażacy poinformowali o niej w ubiegły wtorek.

Kamil Kulig

LEC

eprasa.pl 0eb6a2724a

Związki zawodowe domagały się m.in. zmiany zapisu o dodatkach motywacyjnych

Nauczyciele dostaną podwyżki. Starostwo negocjowało ze związkami

Na największy wzrost pensji mogą liczyć nauczyciele ze szkół powiatowych zajmujący stanowiska kierownicze. Podwyżki dostaną też m.in. wychowawcy i nauczyciele pracujący w trudnych warunkach. - Nie będą to duże podwyżki, ale jednak będą - zaznacza starosta Tomasz Marzęda.

Władze powiatu lubartowskiego dokonały zmian w regulaminie wynagradzania nauczycieli w szkołach podlegających Starostwu Powiatowemu. Było to konieczne ze względu na rządowe zmiany przepisów.

- Ustawodawca dokonał zmian w Karcie Nauczyciela, a to powoduje, że należy zmienić regulamin wynagradzania nauczycieli. Zmniejszono liczbę stopni awansu. Nauczyciel stażysta i kontraktowy teraz funkcjonują jako nauczyciel początkujący. Regulamin musiał być poddany modyfikacji. Zmiany były uzgadniane ze związkami zawodowymi ze szkół z powiatu lubartowskiego - wyjaśniał na ostatniej sesji Rady Powiatu Andrzej Sekuła, kierownik Wydziału Oświaty i Sportu.

Najwięcej dla kierowników

W efekcie zmian część z nauczycieli będzie mogła liczyć na większe zarobki.

- Będą podwyżki, chcieliśmy docenić przede wszystkim wychowawców i nauczycieli pracujących z młodzieżą niepełnosprawną, czyli tych, którzy w pracę wkładają wyjątkowy wysiłek. Nie będą to duże podwyżki, ale jednak będą - zaznacza Tomasz Marzęda.

Dotychczas dodatek dla wychowawcy wynosił 300 zł niezależnie od liczebności klas. Jak wyjaśnił Andrzej Sekuła, po zmianach obowiązują dwa przedziały dodatku. Wychowawcom klas liczących do 30 uczniów dodatek wzrośnie teraz o 96 zł miesięcznie, wychowawcom klas liczących powyżej 30 uczniów dodatek wzrośnie teraz o 168 zł miesięcznie.

Andrzej Sekuła
kierownik Wydziału Oświaty i Sportu
- W przypadku stanowisk kierowniczych dodatki funkcyjne wzrastają o 500 zł

Tomasz Marzęda
starosta lubartowski
- Związki zawodowe postulowały, by dodatek motywacyjny był przyznawany wszystkim. My broniliśmy zapisu, że to jest sprawa uznaniowa

Dodatki dla nauczycieli związane z pracą w trudnych warunkach po wprowadzonych zmianach wzrosną o 5 proc. odnośnie do poszczególnych zasadniczych wynagrodzeń. Dodatki te wynoszą teraz od 832 do 1056 zł w zależności od poziomu wykształcenia.

- To są dodatki dla nauczycieli ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczym w Firleju - zaznaczył Andrzej Sekuła.

Wzrosną też dodatki dla nauczycieli z Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej. Tu także podwyżki są związane z poszczególnymi wynagrodzeniami zasadniczymi. Po podwyżce będą one wynosić od 233 do 296 zł.

Największe podwyżki otrzymali pracownicy szkół piastujący stanowiska kierownicze.

- W przypadku stanowisk kierowniczych dodatki funkcyjne wzrastają o 500 zł - wskazał Andrzej Sekuła.

Dotyczy to kierowników internatów, szkolenia praktycznego, jak i dyrektorów i wicedyrektorów placówek oświatowych. Wyjątkiem jest dodatek dla kierownika warsztatu szkolnego, który wzrósł o 300 zł - został zrównany z dodatkiem dla kierownika szkolenia praktycznego. W każdym przypadku określono widełki, w jakiej wysokości może zostać przyznany dodatek funkcyjny za stanowisko kierownicze. Według nowych zapisów regulaminu, dodatki te wahają się w kwotach od 800 do 3000 zł.

Spór o motywację

Związki zawodowe nauczycieli domagały się m.in. zmiany zapisu regulaminu: „Nauczycielowi może być przyznany dodatek motywacyjny". Związkowcy proponowali, by zastąpiono ten zapis sentencją: „Nauczycielom przyznaje się dodatek motywacyjny". Zarząd Powiatu nie zgodził się na tę zmianę.

- Dodatek motywacyjny pozostanie na niezmienionym poziomie. Związki zawodowe postulowały, by był przyznawany wszystkim. My broniliśmy zapisu, że to jest jednak sprawa uznaniowa. Bo obligatoryjny dodatek motywacyjny właściwie traci sens, ponieważ staje się obowiązkowym dodatkiem do wynagrodzenia zasadniczego. Wtedy zatracilibyśmy sens motywacyjny tego dodatku - wyjaśnia starosta Tomasz Marzęda. - O ten zapis był bardzo burzliwy spór. Toczyliśmy długie negocjacje. Odbyliśmy cykl spotkań, była wymiana poglądów. Przedstawiciele związków zawodowych w końcu zaakceptowali zmiany w regulaminie. Doszliśmy do kompromisu - zapewnia.

Dominik Smagała

Sobich rezygnuje. Wybierają Kosiaka

Przewodniczący Rady Miejskiej Jerzy Sobich nieoczekiwanie zrezygnował z dalszego pełnienia funkcji. Zastąpił go jedyny kandydat, który zdecydował się kandydować w wyborach przewodniczącego rady.

To Kazimierz Kosiak z Ostrowa Lubelskiego.

O sobie mówi zwięźle: - Wszyscy mnie znają. Jestem radnym VIII kadencji dzielnicy Kościuszki, mam 66 lat. To wszystko.

Przewodniczący rezygnuje. To już pozamiatane:)

Ostatnie obrady samorządu w Ostrowie Lubelskim zdominował nie tyle podejmowany na tej sesji RM budżet miasta na przyszły rok, ile problemy dotyczące rezygnacji przewodniczącego z funkcji i wybór nowego szefa rady. Przewodniczący rozpoczął obrady, ale po przeczytaniu porządku obrad i wysłuchaniu sprawozdania burmistrza ze swojej pracy, przekazał prowadzenie sesji z-cy przewodniczącego Agnieszce Jesionek, która odczytała treść uchwały dotyczącej przyjęcia jego rezygnacji z funkcji przewodniczącego rady miejskiej. - W dniu 30 listopada 2022 roku Pan Jerzy Sobich złożył rezygnację z funkcji przewodniczącego Rady Miejskiej. Państwo radni otrzymali wraz z materiałami na sesję treść złożonej przez przewodniczącego rezygnacji, oraz projekt uchwały (...) wraz z uzasadnieniem - poinformowała z-ca przewodniczącego.

Rezygnacja przyjęta. Kto zastąpi przewodniczącego?

Dziesięcioma głosami „za" przy dwóch wstrzymujących (przewodniczący Jerzy Sobich, oraz radny Antoni Kamiński z Ostrowa Lubelskiego) uchwała o rezygnacji została podjęta. - Robił pan to dobrze i może pan być z siebie dumny - dziękował przewodniczącemu rady za pełnienie publicznej funkcji przez 4 lata, w imieniu swoim, radnych, sołtysów, oraz mieszkańców, radny Ryszard Smerdel.

Do wyborów stanął tylko jeden kandydat z 12 osobowego składu radnych obecnych na sesji. Kandydaturę Kazimierza Kosiaka zgłosił radny Marcin Siodłowski.

Jerzy Sobich
były przewodniczący rady miejskiej
- Myślę, że dalsza współpraca całej rady będzie się dobrze układała. Życzę tego dla wszystkich mieszkańców naszej gminy

Kazimierz Kosiak,
przewodniczący rady miejskiej
- Jestem radnym VIII kadencji dzielnicy Kościuszki, mam 66 lat. To wszystko. Wszyscy mnie znają

Aby przewodniczący został wybrany musiało oddać na niego głos w głosowaniu tajnym co najmniej 8 radnych, w tym głosować na siebie mógł sam kandydat. Do komisji skrutacyjnej liczącej głosy nikt się nie zgłosił. Przewodnicząca wytypowała radnych - Kamińskiego, Maleszyka i Sochę. Na radnego Kazimierza Kosiaka oddało ważny głos 10 radnych, 1 radny był przeciwny.Po wyjęciu kart z urny i przeliczeniu głosów na jedynego kandydata w wyborach radni oddali 12 głosów, w tym dwa głosy nieważne, 9 za wyborem kandydata, i 1 przeciw.

- W związku z tym komisja skrutacyjna stwierdza, ze kandydat - radny KOSINIAK Kazimierz - KOSIAK - poprawiła się przewodnicząca komisji skrutacyjnej Mariola Socha - zyskał 9 głosów i został wybrany na przewodniczącego RM w Ostrowie Lubelskim - ogłosiła.

Nowowybrany przewodniczący poprowadził dalszą część obrad RM. Więcej na ten temat, między innymi o przyszłorocznym budżecie Ostrowa Lubelskiego, napiszemy wkrótce.

dm.

JECHALI WĘŻYKIEM

Data	Miejscowość	Sprawca	Promile	Pojazd
23.12	Lubartów	65 lat, z Lubartowa	2	Seat
26.12	Skrobów	43 lata, z Lublina	1	Peugeot
26.12	Wolica	62 lata, z gm. Abramów	1	samochód
29.12	Ostrów Lub.	55 lat, z Ostrowa Lub.	2	rower
30.12	Wola Sernicka	48 lat, z gm. Kamionka	2,5	rower
30.12	Lubartów	22 lata, z Lubartowa	0,5	rower
30.12	Wólka Zabłocka	22 lata, z gm. Serniki	0,5	Audi

O G Ł O S Z E N I E

BURMISTRZ OSTROWA LUBELSKIEGO
informuje, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Ostrowie Lubelskim oraz na stronie internetowej urzędu https://umigostrowlubelski.bip.lubelskie.pl został wywieszony wykaz nieruchomości położonej w obrębie: 1 Ostrów Lubelski – miasto, oznaczonej działkami o nr ew.: 559 i 560/1, przeznaczonych do sprzedaży w drodze bezprzetargowej. Wykaz wywiesza się na okres 21 dni, tj. od 03.01.2023 r. do 24.01.2023 r. Informacje: Urząd Miejski w Ostrowie Lubelskim, ul. Partyzantów 1, tel. 81 85 20 003 wew. 26.

LUB

eprasa.pl 0eb6a2724a

Gmina wykupiła drogę do części Celejowa

POWIAT PUŁAWSKI:
Już nie prywatna osoba, a gmina jest właścicielem problematycznej drogi biegnącej przez pola od Karmanowic do kilku zabudowań w Celejowie. To daje możliwość jej modernizacji.

W takich warunkach mieszkańcy kilku zabudowań w Celejowie musieli dojeżdżać do swoich domów. Potem droga, z racji tego, że biegła po prywatnym polu, została nawet zaorana

„Droga przez mękę"

O drodze, prowadzącej do kilku domostw administracyjnie leżących w Celejowie, ale bliżej Karmanowic na naszych łamach pisaliśmy kilkukrotnie. Aby do nich dojechać od strony samego Celejowa, trzeba pokonać ok. 2,5 km odcinek polnej drogi. Gdy jest sucho, można tamtędy przejechać. Problem pojawia się zimą i po deszczu. Wtedy droga miejscami zamienia się w trzęsawisko. Z kolei dojazd od strony Karmanowic, choć jest kilkukrotnie krótszy - ok. 500 m - biegł po prywatnej działce. Do pewnego czasu umożliwiali dojazd do posesji, ale w pewnym momencie powiedzieli „dość" i przejazd razem z resztą pola zaorali. Zarówno mieszkańcy korzystający z tego przejazdu, jak i ich bliscy apelowali do władz gminy o rozwiązanie problemu. Interweniowali także gminni radni. Sytuacja wcale nie była łatwa, bo nawet kiedy droga biegnąca po prywatnym polu funkcjonowała, jej stan był fatalny. W niektórych miejscach bardzo nierówna z licznymi zagłębieniami. Przejazd tędy samochodem osobowym byłby raczej niemożliwy. Problem z dojazdem miały karetki. Jak podnosili mieszkańcy, zdarzały się sytuacje, że ratownicy musieli ze sprzętem iść do chorego przez pola. Była także sytuacja, że mężczyznę niesiono do karetki przez pola na krześle, bo ambulans nie był w stanie dojechać do domostw.

Jest przełom

- Podstawą rozwiązania problemu z tą drogą było uregulowanie prawa własności - tłumaczy Marcin Łaguna, wójt gminy Wąwolnica.

Marcin Łaguna, wójt gm. Wąwolnica
Teraz gmina jest właścicielem i dysponentem drogi. To pozwala nam na dalsze działania

Urzędnicy zwrócili się do właścicieli nieruchomości - mieszkańców Karmanowic - z propozycją wykupu części pola, po którym biegła droga. Po dokonaniu przez nich wyceny i negocjacjach doszli do kompromisu. Stanęło na 15 tys. zł. - Umowa została podpisana. Teraz gmina jest właścicielem i dysponentem drogi. To pozwala nam na dalsze działania - przyznaje wójt Łaguna i zapewnia:

- Chcemy ją utwardzić i wykonać mieszkańcom dobry dojazd. Okazuje się, że działka wykupiona przez urząd ma szerokość 10 metrów, co oznacza, że jest szersza, niż dotąd biegnąca tamtędy droga.

Aby zmodernizować problematyczny dojazd do posesji, samorządowcy chcą sięgnąć po środki zewnętrzne, np. z Funduszu Ochrony Gruntów Rolnych.

Marta Pietroń

Były marszałek województwa pokieruje szpitalem w Celejowie

Jarosław Zdrojkowski wygrał konkurs na dyrektora Samodzielnego Publicznego Psychiatrycznego Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego w Celejowie.

Do maja ubiegłego roku placówką podległą Urzędowi Marszałkowskiemu w Lublinie kierował Krzysztof Siejko. Następnie jego miejsce, w charakterze pełniącego obowiązki, zajął Jarosław Zdrojkowski. Jesienią urzędnicy ogłosili konkurs na szefa SP PZOL. Postępowanie zakończono z uwagi na zbyt małą liczbę kandydatów. W listopadzie ponowiono. Tym razem wpłynęło pięć aplikacji, z czego trzy spełniły wymagania formalne i zostały zaproszone na rozmowę z komisją. Ta zarekomendowała na stanowisko Zdrojkowskiego. Funkcję objął w połowie grudnia. Będzie kierował placówką przez najbliższe 6 lat.

Nowy dyrektor SP PZOL w Celejowie ukończył politologię na UMCS w Lublinie. Przez wiele lat był związany z samorządem. W latach 2002 - 2005 był zastępcą dyrektora kancelarii prezydenta Lublina. W grudniu 2005 roku został powołany na pierwszego wicewojewodę lubelskiego. Funkcję tę pełnił przez rok, do momentu wyboru na marszałka województwa. W styczniu 2008 r. został odwołany ze stanowiska. Wkrótce stał się członkiem zarządu Międzynarodowych Targów Lubelskich - do 2010 r. W tym samym roku z listy PO kandydował bez powodzenia do sejmiku województwa lubelskiego.

Marta Pietroń

Wpadł na jeździe na „podwójnym gazie", bo jechał za szybko

2,5 promila wydmuchał 39-letni mieszkaniec powiatu lubartowskiego. Policja zatrzymała go w Żyrzynie (pow. puławski), bo przekroczył prędkość.

Do zdarzenia doszło wczoraj (środa, 4 stycznia) około godz. 18.00 w Żyrzynie, gdzie policjanci z puławskiej drogówki sprawdzali, czy kierowcy jeżdżą z dozwoloną prędkością.

W pewnym momencie ich uwagę przykuła skoda. Radar pokazał, że kierujący osobówką jedzie o 18 km/h za szybko. Mundurowi zatrzymali go do kontroli. Wkrótce wyszło na jaw, że jechał nie tylko za szybko, ale i „na podwójnym gazie".

- Wysiadając z pojazdu, mężczyzna nie był w stanie utrzymać równowagi, miał problemy z wysławianiem się. Badanie wykazało, że miał ponad 2,5 promila alkoholu w organizmie - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Policjanci zatrzymali 39-latkowi z powiatu lubartowskiego prawo jazdy. Mężczyzna za jazdę w stanie nietrzeźwości będzie odpowiadał przed sądem.

- Grozi mu kara pozbawienia wolności do lat 2, wysoka grzywna oraz obowiązek zapłaty świadczenia w wysokości do 60 tysięcy złotych - wyjaśnia kom. Rejn-Kozak.

Marta Pietroń

Pow. puławski: Wypadek w Sadłowicach

Samochód osobowy na łuku drogi zderzył się z ciężarówką. Na szczęście nikomu nic się nie stało.

Fot. KPP Puławy

Do zdarzenia doszło niemal w tym samym miejscu, gdzie pod koniec listopada wydarzył się tragiczny wypadek, w którym zginęła 79-letnia kobieta. Wtedy czołowo zderzyły się bmw prowadzone przez pijanego kierowcę i opel

Do zdarzenia doszło w poniedziałek, 2 stycznia przed godz. 16.00 w Sadłowicach na drodze z Góry Puławskiej do Janowca. Jak ustaliła policja, kierujący skodą 45-latek z gminy Przyłęk jadąc w stronę Janowca, zjechał na przeciwległy pas ruchu i doprowadził do zderzenia z ciężarowym mercedesem, którym kierował 56-letni mieszkaniec Świdnika.

Na miejscu interweniowała policja, straż pożarna i pogotowie. Obaj kierujący byli trzeźwi. Kierowca skody został ukarany mandatem i punktami karnymi.

Podobny wypadek niemal w tym samym miejscu wydarzył się pod koniec listopada. Wtedy doszło do zderzenia bmw i opla, którym podróżowało starsze małżeństwo. 36-latek kierował bmw pod wpływem alkoholu (miał 2,7 promila), wyprzedzał inne samochody i zamiast wrócić na swój pas ruchu, jechał przeciwległym pasem, doprowadzając do zderzenia z autem jadącym z naprzeciwka. W wyniku tego 79-letnia mieszkanka powiatu puławskiego zginęła na miejscu, a jej mąż w ciężkim stanie trafił do szpitala.

Marta Pietroń

Zderzenie z jeleniem

Zwierzę nagle wbiegło na jezdnię. Kierowca nie miał szans uniknąć zderzenia.

Do zdarzenia doszło w miniony wtorek (3 stycznia) wieczorem w Leokadiowie, na drodze krajowej nr 12 między Puławami a Zwoleniem. Przed jadący tamtędy samochód osobowy nagle wyskoczył jeleń. Niestety wszystko działo się tak szybko, że kierowcy nie udało się uniknąć zderzenia. Na szczęście nic mu się nie stało, ucierpiał jedynie samochód. Na pasie w kierunku Zwolenia przez jakiś czas trwały utrudnienia. Ruchem kierowała policja.

Marta Pietroń

Obywatelskie zatrzymanie w Puławach

2,5 promila miała mieszkanka Puław kierująca oplem. Zatrzymał ją przypadkowy świadek, gdy jechała wężykiem.

Wszystko działo się w centrum Puław w poniedziałek 2 stycznia. Kobieta jechała swoim oplem ulicą Norwida. Uwagę jednego z przechodniów zwróciło to, że auto poruszało się zygzakiem i bez włączonych świateł mijania. Mężczyzna postanowił działać. Zatrzymał opla, zabrał kobiecie kluczyki, a o zdarzeniu powiadomił policję. Gdy na miejsce dotarli funkcjonariusze, w ruch poszedł alkomat. 52-latka wydmuchała 2,5 promila. Mundurowi zatrzymali jej prawo jazdy, a ona sama trafiła do aresztu. Po wytrzeźwieniu usłyszy zarzut jazdy w stanie nietrzeźwości.

Marta Pietroń

eprasa.pl 0eb6a2724a

Rodzinna tragedia

Nie żyje ojciec i 3-letnia córka

Fot.OSP Derezmia

Do późnych godzin nocnych na miejscu tragedii pracowali policjanci pod nadzorem prokuratora

W Pszczelnej (gm. Biłgoraj), głęboko w lesie znaleziono ciało Emila S. i jego 3-letniej córki.

Tragedia w środku lasu

W środę wieczorem (4.01) Czytelnicy zaczęli informować nas o zablokowanej drodze na odcinku Ciosmy - Dąbrowica (gm. Biłgoraj):

- Między Ciosmami a Kolonią coś się dzieje, droga zablokowana. Chyba dziecka szukają - **napisał Marcin.**

- Jechaliśmy samochodem w kierunku Kolonia Sól od strony Ciosmów i droga już była zatarasowania. Ciągle dojeżdżały kolejne zastępy straży, policji. Jak już odblokowali drogę i nas puścili, to w Biłgoraju mijaliśmy karetkę jadąca w tamtym kierunku - **poinformował Mateusz**

Kolejne napływające wiadomości zaczęły sugerować najgorsze: „znaleźli dwa ciała" - pisali Czytelnicy.

Komunikat policyjny, który pojawił się w czwartek (5.01) potwierdził najgorsze:

- Wczoraj [red: 04.01] około godziny 15:30 zostaliśmy powiadomieni o zaginięciu 37-letniego mężczyzny i 3-letniej dziewczynki. Z relacji bliskich wynikało, że ojciec wraz córką około godziny 10:00 wyjechał samochodem z miejsca zamieszkania, nie wrócił i nie nawiązał kontaktu z rodziną.

Natychmiast wszczęto poszukiwania i ogłoszono alarm dla funkcjonariuszy. W poszukiwaniach uczestniczyli policjanci, strażacy z PSP i OSP, którzy dysponowali dronem z kamerą termowizyjną i quadami.

W wyniku podjętych działań około godziny 19:00 w lesie na drodze szutrowej pomiędzy miejscowościami Dąbrowica - Ciosmy odnaleziony został samochód 37-latka. Niestety w toku dalszych czynności w niedalekiej odległości od pojazdu policjanci ujawnili ciała 37-latka i 3-letniej dziewczynki. Osoby te nie dawały oznak życia. Decyzją prokuratora ciała zostały zabezpieczone do dalszych badań sekcyjnych - **poinformowała asp. Joanna Klimek, rzecznik prasowy KPP w Biłgoraju.**

Przydrożne krzyże i kapliczki prowadzą do miejsca tragedii

W czwartkowy poranek ogólnopolskie media zaczęły rozpisywać się o tragedii, która wydarzyła się 4 stycznia w Dąbrowicy. Mieszkańcy Dąbrowicy nie byli z tego faktu zadowoleni:

- Od rana piszą, że to się stało w Dąbrowicy, że sprawca jest od nas ze wsi, a to nie prawda. To nie był nikt z Dąbrowicy – **mówi nam jeden z mieszkańców.**

Podobną atmosferę można było wyczuć w Ciosmach:

- Przyjeżdżacie, robicie zamieszanie. Piszecie, że w Ciosmach, a to nieprawda. Myśmy się rano o tym dowiedzieli. Nic nie wiemy gdzie, kto, jak – **mówi poddenerwowany mieszkaniec.**

W Pszczelnej, która, jak sami mieszkańcy określają, jest „przyczółkiem" Ciosmów i administracyjnie należy do wsi Ciosmy, w tej sprawie byli na bieżąco:

— Wczoraj [red: 04.01] koło 17-18 była policja, szukali, pytali. A potem koło 19 pojawiły się pierwsze informacje, że znaleźli – mówi nam jeden z mieszkańców Pszczelnej.

Jednak miejsce zdarzenia znajduje się bliżej Ciosmów, niż Dąbrowicy. To kilka domów w środku lasu; brak kierunkowskazów czy znaków, brak asfaltowej drogi.

Pszczelną nie jest łatwo znaleźć. Ktoś, kto tam jedzie, musi wiedzieć czego szuka. Jeden z mieszkańców mówi nam, że auto, które znaleziono w lesie, zostało pozostawione kilkaset metrów od miejsca znalezienia zwłok.

- Tam dalej nie da się wjechać, trzeba iść około kilometra pieszo - mówi.

Rzeczywiście, droga Cisomy - Dąbrowica to dziesiątki krzyży i kaplic. To one są tu punktami orientacyjnymi i kierunkowskazami. Tak samo jest w lesie, to przydrożne krzyże i kapliczki prowadzą nas do miejsca tragedii:

– Jadąc od strony Dąbrowicy w kierunku Ciosmów po prawej stronie będzie krzyż i przed nim droga. Później kapliczka metalowa. Mijamy, jedziemy prosto. Później po lewej stronie będzie krzyż drewniany i przed tym krzyżem trzeba skręcić – wyjaśnia nam jeden z mieszkańców.

W lesie służby zakończyły już pracę. I tylko pozostałości taśmy policyjnej na drzewach przypominają, że niedawno wydarzyła się tam tragedia.

To była porządna rodzina

Rodzina mieszkała w Biłgoraju:

- Niby tu mieszkali, tyle wiem. Ja tu mieszkam, ale się nie gada z sąsiadami za dużo, więc nic więcej nie wiem - **mówi jedna z sąsiadek.**

- To była porządna rodzina, nie byli jacyś towarzyscy, nie chodzili tu do nikogo po domach. Ale to takie Osiedle, każdy swoim życiem żyje - **mówi inny sąsiad.**

Kolejna osoba mieszkająca na Osiedlu również kojarzy rodzinę:

- Kiedyś tu mieszkali, teraz nie wiem. Nikt się tu cudzym życiem nie interesuje, czy tu mieszkali, czy gdzieś poszli. Nie wiem też skąd ojciec dziecka pochodzi, bo stąd to jest matka - **mówi.**

Dawny współpracownik Emila S. mówi nam, że mężczyzna pracował w masarni, a wcześniej w dużej firmie w Biłgoraju produkującej meble:

- W 2020 przez chwilę w fabryce w Biłgoraju pracował. Ale to była dosłownie chwila, bo zaraz miał wypadek w pracy, poszedł na zwolnienie i nie wrócił już po tym zwolnieniu. W tydzień nie można poznać człowieka. Człowiek przy zdrowych zmysłach by tego nie zrobił - **mówi.**

Policja zapewnia, że bliskim zapewniona została pomoc psychologa.

Natalia Račaitis

Fot.Natalia Racaitis

Na trasie Ciosmy - Dąbrowica to przydrożne krzyże i kapliczki są głównymi punktami orientacyjnymi

Fot.Natalia Racaitis

Pszczelna to administracyjna część Ciosmów „ukryta" głęboko w lesie. Przypadkowej osobie nie jest łatwo tutaj trafić

Fot.Natalia Racaitis

Już tylko pozostałości policyjnej taśmy przypominają, że w lesie pod Ciosmami niedawno wydarzyła się tragedia

Co wydarzyło się w lesie w okolicach Biłgoraja?

- Sekcja zwłok ma być przeprowadzona w ciągu kilku najbliższych dni. I teraz czekamy na wyniki tychże sekcji i tego co one nam powiedzą - mówi „Nowej Gazecie Biłgorajskiej" Artur Szykuła, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej.

Co wydarzyło się w środę w okolicach Biłgoraja?

- Ten mężczyzna zabrał córkę i wyszedł z domu po godzinie 10:00. To było w środę. Wyjechał samochodem z miejsca zamieszkania, nie wracał do domu i nie nawiązywał kontaktu z rodziną. W godzinach popołudniowych, matka tego dziecka zgłosiła na policję zaginięcie córki. Odbywały się poszukiwanie w kompleksie leśnym w miejscowości Dąbrowica, które niestety zakończyły się tragicznie, czyli ujawnieniem zwłok dwóch osób.

Co przekazał prokurator?

- Prokurator, który prowadził czynności ma miejscu zdarzenia zabezpieczył dwa ciała. To ciało dziecka i ciało mężczyzny. Celem przeprowadzenia dodatkowych badań, w tym sekcji zwłok. Sekcja ma być przeprowadzona w ciągu kilku najbliższych dni. I teraz czekamy na wyniki tychże sekcji i tego co one nam powiedzą.

Te oba ciała zostały znalezione w jednym miejscu?

- Tego nie mogę powiedzieć, nie chciałbym i nie mogę wchodzić w szczegóły dochodzące oględzin miejsca zdarzenia. Uważamy, że jeszcze jest za wcześnie, żeby takie szczegóły przekazywać.

Matce tego dziecka nic się nie stało?

- Nie. Co do matki nie mam jakichkolwiek informacji, aby miała jakikolwiek związek z tym zdarzeniem. Mężczyzna nie kontaktował się z nią.

Może Pan potwierdzić, że 37-latek z Biłgoraja najpierw zabił swoją córkę, a później popełnił samobójstwo?

- Nie, nie. Nie potwierdzamy jeszcze tej wersji zdarzeń.

Nieoficjalnie wiemy, że w sierpniu ubiegłego roku, ten mężczyzna zaginął i poszukiwała go policja. Zresztą pokazywaliśmy nawet jego zdjęcie. To ten sam mężczyzna?

- Tego nie wiem. Takich informacji nie mam.

W jakim kierunku jest prowadzone śledztwo?

- Śledztwo jest prowadzone w kierunku artykułu 148, czyli pozbawienia życia. Na ten moment nic więcej jeszcze nie możemy powiedzieć.

Tomasz Zalewa

eprasa.pl 0eb6a2724a

Szef AGROunii dopadł wicepremiera w Wilkowie

Sala gimnastyczna Szkoły Podstawowej w Wilkowie była pełna. Trzeba było nawet dostawiać ławeczki i krzesła...

Kołodziejczak
Mnie ręce opadły w pewnym momencie, kiedy usłyszałem na temat przywozu zbóż z zagranicy informacje, że to rolnicy przywożą i mieszają zboże polskie z ukraińskim i dopiero sprzedają do Elewarru to zboże. Dopiero na koniec spotkania premier pod naciskiem rolników sprecyzował, że chodzi tylko o jakieś dwa gospodarstwa, które coś robią.
Ale najczęstszym słowem, które ja słyszałem tutaj, było jedno: to, że się czegoś nie da zrobić, że premier Kowalczyk nie wie, jak to zrobić (...), że nie da się ustanowić cen, które będą dawały gwarancję produkcji i będą gwarantowały zarobki producentom żywności.

Wilków: Rozmowy dotyczyły m.in. wykupu chmielu. Padło kilka ważnych zapewnień. W Wilkowie na spotkaniu chmielarzy pojawili się przedstawiciele AGROunii. Tłumaczyli, że od jakiegoś czasu próbowali spotkać się z ministrem rolnictwa. Bezskutecznie, więc postanowili przyjechać właśnie do Wilkowa.

Podczas spotkania w Wilkowie rolnicy mieli okazję do zadawania nurtujących ich pytań m.in. samemu ministrowi rolnictwa - premierowi Henrykowi Kowalczykowi

- W tej chwili średnia cena nawozów kosztuje w granicach - powiedzmy sobie 4-5 tysięcy, a chmiel zatrzymał się w latach 2013 - 2014... Jak mamy dalej funkcjonować, jak mamy inwestować? - mówi jeden z plantatorów z gminy Nałęczów

Wicepremier i 200 rolników

W czwartek, 5 stycznia w hali sportowej Szkoły Podstawowej w Wilkowie (powiat opolski) odbyło się spotkanie producentów chmielu. Byli m.in. lokalni samorządowcy z wójtem Danielem Kusiem na czele, ale przede wszystkim minister rolnictwa - premier Henryk Kowalczyk, prof. Krzysztof Szulowski, prezes Grupy Azoty, Jacek Janiszewski, Jan Madej - prezes Polskiego Związku Producentów Chmielu, przedstawicielka Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie - Agata Grula, wicestarosta opolski, Janusz Złotucha i ... przedstawiciele AGROunii... Licznie przybyli na nie plantatorzy chmielu z gminy Wilków, gmin sąsiadujących, ale także z dalszych rejonów kraju. Na widowni zgromadziło się ponad 200 osób. Organizatorzy chyba tego nie przewidzieli, bo w ostatniej chwili musieli jeszcze organizować dodatkowe miejsca siedzące.Rozpoczęte kilka minut po godz. 18 spotkanie trwało blisko trzy godziny. I to nie za sprawą dyskusji o chmielu... Do Wilkowa przyjechali przedstawiciele AGROunii z liderem, Michałem Kołodziejczakiem na czele. Swoją obecność wyjaśnili tym, że od jakiegoś czasu próbowali spotkać się z ministrem rolnictwa, ale nie odpowiadał na ich telefony i wiadomości, więc postanowili przyjechać właśnie do Wilkowa. Nie wszyscy obecni na sali byli z tego zadowoleni... Słychać było głosy: „Po co tu przyjechaliście?" - odnoszące się do AGROunii. Ale po niektórych wypowiedziach Kołodziejczaka na sali rozbrzmiewały gromkie brawa... Wbrew przewidywaniom spotkanie - poza kilkoma potyczkami słownymi - przebiegło spokojnie.

REG

Słupy do wymiany

- Spotkaliśmy się ostatnio na wiosnę ubiegłego roku, kiedy to producenci chmielu, w związku ze słabą sprzedażą chmielu po covidzie mieli bardzo trudną sytuację materialną i została wypłacona pomoc za rok 2020 i 2021 w wysokości do pierwszego hektara ok. 8 tys.zł, do kolejnych ok. 6 tys. zł. Ta pomoc, mam nadzieję, choć w części zrekompensowała straty poniesione w momencie sprzedaży - mówił minister Kowalczyk.Krótkie szkolenie na temat wymiany słupów nośnych podtrzymujących plantacje chmielu, by były bardziej ekologiczne, przeprowadziły przedstawicielki ministerstwa. Okazuje się, że plantatorzy chmielu mogą liczyć na wsparcie rzędu 100 tys.zł na hektar.

- Te słupy nasączone są kreozotem, a żyjemy w świecie, w którym na ochronę środowiska zwraca się bardzo mocno uwagę - podkreśla Kowalczyk, wyjaśniając, że kiedyś może się zdarzyć, że zakłady piwowarskie stwierdzą, że chmiel wyprodukowany w kontakcie ze słupami z kreozotem nie nadaje się do spożycia. A skoro plantatorzy mają szansę otrzymać środki finansowe na wymianę słupów, to powinni z tego skorzystać.

Tak naprawdę nic ciekawego nie wyniosłam ze spotkania. Ja chmielu nie mam, bardziej liczyłam, że może coś będzie o jabłkach czy malinach w tunelach, bardziej ten temat mnie interesuje - mówi jedna z uczestniczek spotkania.

Szef resortu rolnictwa zwrócił też uwagę na problem ze skupem chmielu. W tym celu - tuż przed wizytą w Wilkowie - odwiedził on firmę SCF Natural (należącą obecnie do Grupy Azoty), zapowiadając plany jej wykupienia przez Krajową Grupę Spożywczą. Jednocześnie wyraził nadzieję, że chmiel, jaki jeszcze został, producenci będą mogli sprzedać już w tym tygodniu.

- Ceny były bardzo różnie proponowane - poza tą wielkością zakontraktowaną były zaniżane, natomiast w momencie, kiedy proponowaliśmy ceny rzędu dwudziestu kilku złotych za kilogram, to już ta cena jest takim balansem między opłacalnością dla rolnika, a z drugiej strony też i opłacalnością dla tego, który to skupuje i później musi też ten towar przerobiony sprzedać - mówi Kowalczyk.

Lider AGRounii z pozwem od Azotów

Był czas na zadawanie pytań, z którego część rolników, nie tylko produkujących chmiel, z chęcią skorzystała.

W dyskusji pierwsi głos zabrali przedstawiciele AGROunii, wyjaśniając na początku, że nie przyszli tutaj nikomu przeszkadzać.- Ja wczoraj dostałem od Zarządu Grupy Azoty pozew za to, że powiedziałem. Chcą za to przeprosin ode mnie - mówi Michał Kołodziejczak, lider AGROunii. - Mówiłem to też w Waszym imieniu, dostałem za to pozew... Panie premierze, pan wie, co się wtedy działo, niech pan też zareaguje - zwrócił się do Kowalczyka. Zgromadzeni rolnicy również mieli sporo pytań do ministra. Przede wszystkim domagali się wprowadzenia umów kontraktacyjnych na swoje produkty - zwłaszcza na owoce miękkie, ale padały też pytania m.in. o niskie ceny skupu zbóż.

Henryk Kowalczyk
Wiceprezes Rady Ministrów, Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Chcemy w przyszłym tygodniu uruchomić ten skup. Cena - w zależności od jakości - będzie to od 21 do 25 zł za kg - takie są przymiarki. Na przyszły rok, mam nadzieję, że firma, która będzie odtworzona, plus firma, która pracuje na terenie gminy Wilków - Powiśle - myślę, że będą mogły praktycznie zagospodarować cały chmiel z Lubelszczyzny.

- Naszym zadaniem jest stabilizacja rynku skupu zbóż, żeby nie był zakłócony przez import z Ukrainy. (...) Nie można oczekiwać, że w Polsce zboże będzie droższe niż na giełdzie światowej - zaznacza minister.

AG

eprasa.pl 0eb6a2724a

Epidemia grypy w Puławach. Pacjenci nawet z Warszawy

Przychodnie pękają w szwach, a w aptekach brakuje testów na grypę. - W szczytowych momentach przyjmowanych jest nawet do 100 osób na dobę - informuje kierownictwo puławskiego szpitala.

Epidemia grypy i chorób grypopodobnych nie ominęła Lubelszczyzny i powiatu puławskiego. Także tu każdego dnia do przychodni zgłasza się wielu pacjentów z gorączką, to zarówno dorośli, jak i dzieci. Ze względu na to, czas oczekiwania na wizytę u lekarza to nawet kilka dni. W weekend z kolei oblężenie przeżywa przychodnia nocnej i świątecznej opieki zdrowotnej przy ul. Partyzantów, a często mieszkańcy Puław szukają pomocy w prywatnych gabinetach, nawet poza granicami województwa. Jak przyznają farmaceuci, leki przeciwwirusowe stanowią jedną z największych grup wydawanych obecnie w aptekach medykamentów. Część pacjentów, ciężej przechodzących chorobę, niestety musi być hospitalizowanych.- Pacjentów jest bardzo dużo, liczby są nieporównywalne z podobnym okresem w zeszłym roku. W szczytowych momentach przyjmowanych jest nawet do 100 osób na dobę. Kierunki, z których pacjenci do nas docierają, są bardzo różne, przyjmujemy pacjentów nawet z Warszawy, bo tam już nie mają się gdzie zwrócić - mówi Wojciech Antosz, rzecznik prasowy Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Puławach i dodaje:- I nie możemy ich nie przyjąć, bo nas obliguje stan zdrowia, a nie miejsce zameldowania.

Jak informuje kierownictwo puławskiego szpitala, pod koniec ubiegłego tygodnia w związku z infekcjami przebywało po trzech pacjentów na Oddziale Dziecięcym i Oddziale Urologii i Onkologii Urologicznej oraz jeden w Oddziale Obserwacyjno - Zakaźnym dla Dzieci. Wszyscy podlegają izolacji. Zespół Kontroli Zakażeń w SP ZOZ w Puławach stale monitoruje sytuację. Wprowadzono m.in. ograniczenia w odwiedzinach - 1 chorego może odwiedzić 1 zdrowa osoba, czy konieczność noszenia maseczek zarówno przez personel, jak i osoby odwiedzające pacjentów.

Marta Pietroń

Zmarł Szczepan Kusyk z Gołębia w gminie Michów. Żołnierz września 1939 r. miał 105 lat

O śmierci Szczepana Kusyka poinformował Wojciech Rowiński, prezes Okręgu Lubelskiego Związku Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych. Szczepan Kusyk urodził się w Boże Narodzenie, 25 grudnia 1917 roku. Imię otrzymał po pierwszym męczenniku św. Szczepanie. Został powołany do Wojska Polskiego 14 lutego 1939 roku. Do lipca 1939 roku służył w 8. pułku piechoty, w 6. kompanii strzeleckiej w m. Lublin. W lipcu 1939 roku otrzymał przydział do plutonu artylerii w 75. pułku piechoty w Chorzowie, jako kanonier. Brał udział w kampanii wrześniowej 1939 roku. Uczestniczył w pierwszej bitwie pod Tomaszowem Lubelskim w dniach 17-20 września 1939 roku. Tam jego oddział został rozproszony, on nie chciał iść do niewoli, wrócił do domu rodzinnego, gdzie dotarł 28 września. Spędził okupację w rodzinnym Gołębiu. Był represjonowany przez okupanta niemieckiego.

Szczepan Kusyk, jeden z ostatnich weteranów września 1939 r.

W Gołębiu wraz z żoną prowadził gospodarstwo rolne. Przez wiele lat był cenionym sołtysem wsi Gołąb. Miał ma trzy córki, ośmioro wnucząt, kilkanaścioro prawnucząt i praprawnuki

Weterana odnalazło Wojskowe Centrum Edukacji Obywatelskiej prowadzące akcję „Nie zapominajcie o nich". Otoczył go opieką Związek Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych. Dzięki staraniom związku w grudniu 2020 r. Szczepan Kusyk jako kombatant został mianowany na stopień podporucznika. Na początku 2022 r. otrzymał awans na porucznika.

Latem Szczepan Kusyk mieszkał w Gołębiu, na zimę przenosił się do Lubartowa, gdzie mieszkał u córki. Jeszcze pod koniec roku odwiedzili go żołnierze Wojsk Obrony Terytorialnej. Weteran zmarł 4 stycznia.

Marcin Kusyk

Lublin: sprzątała dom, a z szuflady zniknął pierścionek

Kilka dni temu policjanci przyjęli zgłoszenie o kradzieży od właścicieli jednej z posesji na lubelskim Sławinku. Z sypialni miał zniknąć znajdujący się w szufladzie pierścionek z brylantem, a wartość biżuterii została wyceniona na około 20 tysięcy złotych. Właściciele podejrzewali o kradzież kobietę, która kilka razy w tygodniu przychodziła do nich sprzątać dom. To 31-latka mieszkanka Lublina.

Sprawą zajęli się kryminalni, którzy pojechali do kobiety. – 31-latka początkowo nie przyznawała się do kradzieży, później jednak przyznała, że podczas sprzątania wzięła pierścionek do ręki, a później miał wypaść z niego kamień. Policjanci przeszukali mieszkanie 31-latki, ujawnili inną biżuterię, która została zabezpieczona – relacjonuje komisarz Anna Kamola z biura prasowego Komendy Wojewódzkiej Policji w Lublinie.

Zdaniem mundurowych to niejedyna kradzież, której dokonała kobieta. – W październiku dopuściła się podobnego przestępstwa, podczas sprzątania innego domu. W tym przypadku jej łupem padły pieniądze i biżuteria o łącznej wartości 6 tysięcy złotych – informuje Kamola.

Zatrzymana kobieta przyznała się do kradzieży i usłyszała zarzuty. Grozi jej kara do 5 lat więzienia. Policjanci sprawdzają, do kogo należy zabezpieczona w jej mieszkaniu biżuteria, oraz to, czy 31-latka może mieć na koncie jeszcze inne kradzieże.

GR

Odpowiedzą za kradzież i uszkodzenie krzyża z kościoła

Fot.KWP Lublin

Odpowiedzą za kradzież i uszkodzenie krzyża z kościoła

Dęblin: Dwóch mężczyzn odpowie za kradzież i uszkodzenie krzyża. Do kradzieży doszło w jednym z kościołów w Dęblinie.

W poniedziałek (2 stycznia) policja odebrała zgłoszenie o kradzieży drewnianego krzyża z jednego z kościołów w Dęblinie. Krzyż przytwierdzony był do ściany budynku.

Sprawcami okazali się dwaj mieszkańcy Dęblina w wieku 21 i 23 lat. Obaj zostali zatrzymani i usłyszeli zarzuty za znieważenie przedmiotu czci religijnej, do których się przyznali.

- Krzyż zdjęli ze ściany kościoła, a potem nosili go po terenie miasta. Ostatecznie po uszkodzeniu, porzucili go przy jednej z ulic Dęblina. Nie potrafili wytłumaczyć powodów swojego występku - informuje policja. - Policjanci odnaleźli zdewastowany krzyż w pobliżu metalowego kontenera przy ulicy Grunwaldzkiej w Dęblinie.

Obaj mężczyźni byli notowani za różne przestępstwa. Za znieważenie przedmiotów czci religijnej lub miejsc przeznaczonych do publicznego wykonywania obrzędów religijnych grozi im kara pozbawienia wolności do lat 2.

Joanna Niećko

Ukradł 450 litrów oleju napędowego

Fot.Policja

64-latka podejrzanego o kradzież 450 litrów oleju napędowego zatrzymali na bocznicy kolejowej w Małaszewicach (gm. Terespol) policjanci.
64-letni mieszkaniec gminy Małaszewicze został zatrzymany w ub. tygodniu. Z ustaleń policjantów wynika, że spuszczał paliwo z cysterny, po czym przewoził je w baniakach do znajdującego się nieopodal ciągnika. Policjanci znaleźli na przygotowane do wywiezienia plastikowe zbiorniki z 450 litrami oleju, wartość strat to na niemal 4 tys. zł.
Mężczyzna usłyszał zarzut kradzieży, przyznał się do winy.
Grozi mu kara do 5 lat więzienia.

GR

Lublin: Podczas awantury ugodził 35-latka nożem

Na 3 miesiące do tymczasowego aresztu trafił 37-letni mieszkaniec województwa mazowieckiego. Mężczyzna podczas awantury ugodził nożem 35-latka.

Przy ulicy Krężnickiej w Lublinie policjanci zastali ranionego nożem 35-latka oraz jego żonę. Z relacji mężczyzny wynikało, iż umówił się on tam z 37-latkiem w celu wyjaśnienia spraw osobistych. Jednak szybko rozmowa przerodziła się w przepychankę. W trakcie awantury sprawca miał wyciągnąć nóż i nim wymachiwać. W pewnym momencie ugodził 35-latka ostrzem w brzuch. Po tym uciekł do hostelu.

Policjanci zatrzymali napastnika. Usłyszał zarzuty usiłowania zabójstwa oraz nakłaniania do zmiany zeznań w innym postępowaniu.

(McM)

REG

eprasa.pl 0eb6a2724a

Tragicznie zmarły górnik pozostawił żonę i osierocił dwójkę dzieci

Kilometr pod ziemią zginął Jarek z Łęcznej. W dzień swoich urodzin

Kolejny dramat w Bogdance. Nie żyje 36-letni górnik, który prawdopodobnie został przygnieciony przez ciężki kontener transportowy.

„Do zobaczenia w sektorze niebo"

Dramat rozegrał się w polu wydobywczym Stefanów w sobotę, 7 stycznia.

– Podczas wykonywania prac związanych z obsługą kolejki, na poziomie 990 m, zginął 36-letni pracownik spółki – informowała na gorąco spółka Lubelski Węgiel Bogdanka.

Zmarły mężczyzna mieszkał w Łęcznej. Miał ponad dziesięć lat doświadczenia w pracy pod ziemią, pozostawił żonę i dwójkę dzieci. Zginął w dzień swoich 36. urodzin.

Jarek był zapalonym kibicem Górnika Łęczna, dlatego oficjalnie w mediach społecznościowych pożegnali go członkowie stowarzyszenia kibiców łęczyńskiego klubu. „Do zobaczenia w sektorze niebo" - komentowali koledzy z najgłośniejszej stadionowej trybuny B.

Awaria hamulca?

W związku ze śmiertelnym wypadkiem w Bogdance lubelska prokuratura wszczęła śledztwo, które toczy się z artykułów Kodeksu Karnego dotyczących nieumyślnego spowodowania śmierci oraz naruszenia zasad bezpieczeństwa i higieny pracy.

Gdy doszło do wypadku, tragicznie zmarły górnik miał przestawiać zwrotnicę. - Ze wstępnych ustaleń wynika, że podczas wymijania się dwóch podwieszanych kolejek, w trakcie przestawiania zwrotnicy, najprawdopodobniej z powodu awarii hamulca, doszło do zderzenia się kolejek, w wyniku czego jeden z podwieszanych metalowych kontenerów odczepił się i przygniótł pracownika - przekazała komisarz Anna Kamola z zespołu prasowego Komendy Wojewódzkiej Policji w Lublinie.

Czy rzeczywiście doszło do awarii hamulca, sprawdzą teraz biegli powołani przez prokuraturę. Odrębne postępowanie w sprawie wypadku prowadzi także Okręgowy Urząd Górniczy.

GR, KK

KOL

To drugi w ostatnim czasie śmiertelny wypadek w lubelskiej kopalni. 8 czerwca ubiegłego roku w polu Bogdanka zginął 35-letni górnik. 960 metrów pod ziemią czteroosobowa brygada pracowała przy udrażnianiu zbiornika, z którego urobek przesypywany jest na taśmociąg. Wtedy doszło do niekontrolowanego wdarcia się urobku do przestrzeni wyrobiska. Trzem pracownikom udało się przed wypływającą 400-tonową masą skalną uciec. Przysypała jednak 35-letniego Jarosława z powiatu włodawskiego. Mężczyzna zginął na miejscu. Był to pierwszy śmiertelny wypadek w Bogdance od 2017 r.

Tragedia na drodze

Trójka nastolatków zginęła w wypadku samochodowym

Fot.KWP Lublin

Żeby wydobyć ofiary wypadku z auta, konieczna była pomoc strażaków ze specjalistycznym sprzętem

Lublin: Troje nastolatków zginęło w wypadku samochodowym na ul. Jana Pawła II.

W czwartek (5 stycznia) przed północą doszło kierowca samochodu osobowego Audi A-4, jadąc ul. Jana Pawła II w kierunku Al. Kraśnickiej, nagle na wysokości ul. Gęsiej stracił panowanie nad pojazdem. Potem zjechał z drogi, uderzając w barierki rozdzielające pasy jezdni, a następnie roztrzaskał się na słupie oświetleniowym i słupie trakcji trolejbusowej.

Żeby wydobyć ofiary wypadku z auta, konieczna była pomoc strażaków ze specjalistycznym sprzętem. Samochodem jechała czwórka nastolatków.

- Pomimo podjętej na miejscu reanimacji życia trójki osób nie udało się uratować. W wypadku zginął 18-letni kierowca audi, 17-letni pasażer oraz 16-letnia pasażerka. Do szpitala w bardzo ciężkim stanie został przetransportowany trzeci z pasażerów - 16-latek. Wszyscy uczestnicy wypadku są mieszkańcami Lublina - informuje komisarz Anna Kamola z KWP w Lublinie. - Na miejscu wypadku prowadziliśmy oględziny pod nadzorem prokuratora. Ciała ofiar wypadku zostały przekazane do badań sekcyjnych.

Do wypadku doszło na prostym odcinku drogi, na którym obowiązuje ograniczenie prędkości do 50 km/h. Dodatkowo policjanci ustalili, że kierowca uprawnienia do kierowania miał od kilku tygodni.

Joanna Niećko

REG

Napadł z nożem na pracownika sklepu. Zażądał pieniędzy

Opole Lubelskie: Do 12 lat więzienia może grozić mężczyźnie, który napadł z nożem na pracownika sklepu. Zażądał od niego pieniędzy.

W poniedziałek (2 stycznia) w jednym z opolskich sklepów doszło do przestępstwa.

- Jak ustalili policjanci, do pomieszczenia wszedł mężczyzna i wyciągając nóż, zażądał pieniędzy od stojącego za ladą 30-latka. Sprzedawca w obawie o swoje zdrowie i życie wydał napastnikowi 50 złotych. Sprawca z łupem w reku wyszedł, jednak następnego dnia ponownie pojawił się w tym samym sklepie, żądając od sprzedawcy gotówki. 30-latek o zdarzeniu powiadomił Policję - informuje aspirant sztabowy Edyta Żur z KPP w Opolu Lubelskim.

Fot.KWP Lublin

Napadł z nożem na pracownika sklepu. Zażądał pieniędzy

Napastnikiem okazał się 39-letni mieszkaniec Opola Lubelskiego, który został tymczasowo aresztowany pod zarzutem kradzieży rozbójniczej. W trakcie przeszukania policjanci znaleźli w miejscu zamieszkania mężczyzny środki odurzające i nóż.

Policjanci pod nadzorem prokuratora będą wyjaśniać szczegółowe okoliczności zdarzenia. Mężczyźnie grozi do 12 lat więzienia.

Joanna Niećko

Samochód uderzył w ogrodzenie kościoła. Kierowca zmarł w szpitalu

Fot.KMP Lublin

W środę (4 stycznia) policja została powiadomiona o wypadku, do którego doszło na ul. Diamentowej w Lublinie. - Funkcjonariusze ustalili, że 48-latek poruszał się samochodem marki Volvo w kierunku centrum miasta. W pewnym momencie z nieznanych przyczyn zjechał z drogi i uderzył w ogrodzenie kościoła. Mężczyzna w stanie ciężkim został przewieziony do szpitala, gdzie zmarł - informuje nadkomisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Joanna Niećko

eprasa.pl 0eb6a2724a

ROZMOWA z Przemysławem Kurkowskim, trenerem AT Champion Biała Podlaska

Przemysław Kurkowski. Najlepszy malarz wśród piłkarzy i trenerów

Ma 39 lat. Jest byłym zawodnikiem Podlasia Biała Podlaska. W barwach drużyny z Piłsudskiego rozegrał 116 meczów i zdobył 55 goli. Był królem strzelców Klasy Okręgowej. Czy znacie drugiego byłego piłkarza, który malowałby tak pięknie, jak Przemysław Kurkowski? Oprócz tego potrafi grać na gitarze oraz interesuje się archeologią biblijną, prowadząc kanał poświęcony najciekawszym odkryciom z tej dziedziny.

W Przemku, znasz kogoś takiego lub słyszałeś, by piłkarz został malarzem?
- No właśnie nie.

W Ja znam Przemysława Kurkowskiego...
- Od dziecka rysowałem, ale nie malowałem. Dopiero gdy podjąłem naukę w IV Liceum Ogólnokształcącym im. Stanisława Staszica w Białej Podlaskiej na profilu plastycznym, sięgnąłem pierwszy raz po farby olejne. Wówczas namalowałem tylko dwa obrazy i to na końcowe zaliczenie. Trzy lata temu powróciłem do swojej pasji i postanowiłem rozwijać ją w wolnej chwili.

W Co preferujesz?
- Najczęściej obrazy maluję pędzlami i farbami olejnymi, choć w dorobku mam jeden obraz namalowany techniką szpachelkową, który podarowałem swoim teściom. Polega ona na nakładaniu szpachelką farby na płótno i umiejętnym rozprowadzaniu jej po nim, nadając farbie i obrazowi zamierzony efekt. Jednak zdecydowanie wolę malowanie pędzlami. Czasem oprócz farb olejnych używam farb akrylowych, które o wiele szybciej schną.

W Ilu prac dorobiłeś się w swoim życiu?
- Mam kilka pasji i nie posiadam zbyt wielu prac malarskich w dorobku, gdyż robię to albo na zamówienie, jak ostatnio lub wtedy, kiedy mam do tego natchnienie i czas. Mam ich około dziesięciu, ponieważ każda z nich nigdy nie była malowana w szybkim tempie. Do tego potrzebowałem właśnie natchnienia.

W Co przedstawiają wykonane prace?
- Najchętniej maluję pejzaże, naturę, czyli miejsca, z którymi mam miłe skojarzenia.

W Ostatnia z nich to motyw piłkarski. Nie mogło być inaczej?
- Ostatnia praca była stworzona na zamówienie ze strony mojej dalszej rodziny i nigdy nie planowałem malować motywów piłkarskich, ponieważ sądziłem, że nie będą miały efektu końcowego. W dodatku nigdy nie specjalizowałem się w malowaniu postaci. Może czas poświęcić temu więcej uwagi...

W Ale obraz Ronaldo i Messiego jest piękny...
- Osoba, do której trafił ostatni obraz, jest fanem FC Barcelony, której ikoną był wówczas i w zasadzie dalej w sercach wielbicieli jest Leo Messi. Poproszono mnie, bym namalował ze zdjęcia internetowego dwóch najlepszych piłkarskich rywali: Ronaldo i Messiego, idących w przyjacielskim uścisku. Myślę, że ten obraz to dobry wzór i kurtuazja na przyszłość, szczególnie dla młodego grona miłośników piłki nożnej, gdyż rywalizacja nie zawsze musi się kojarzyć z fizycznym pojedynkiem na boisku, ale z przyjaźnią poza nim.

W Wiem, że mało brakowało, a praca nie ujrzałaby światła dziennego...
- Moja żona Monika jest z natury cierpliwym i dobrym doradcą. Obraz będąc w połowie namalowany w 2021 roku poszedł w odstawkę.

W Dlaczego?
- Na początku lipca urodziła nam się córeczka Oliwia. Spowodowało to przekierowanie priorytetów i zajęcie się opieką oraz wychowaniem naszego „małego" szczęścia. Czas i natchnienie na ukończenie obrazu wówczas zmalały, ale przerodziły się w inne przyjemne rodzicielskie doświadczenia. Wtedy obraz i przybory malarskie stały i zajmował nam sporo miejsca w przyszłym pokoju dla dziecka, więc moja żona, naciskając i motywując mnie, spowodowała, że po roku praca nad nim została dokończona, a pokój w końcu został przygotowany do zabawy dla pociechy, która obecnie ma już półtora roczku. Żona podwójnie była szczęśliwa (śmiech - przyp. red.).

W Z tego, co słyszałem, praca już pojechała do stolicy...
- Dokładnie. Pojechała do Warszawy do Adama - fana FC Barcelony. To brat mojego szwagra Damiana Panka. Z tego, co się dowiedziałem, powiesi go w swoim biurze.

W W naszej rozmowie prywatnej rzuciłem hasło, by ludzie zobaczyli twoją twórczość. Bierzesz to pod uwagę?
- Myślałem kiedyś o tym po cichu. Nie mam nic przeciwko temu, choć dorobek obrazów nie jest zbyt okazały. Wierzę jednak, że na tym nie koniec i w przyszłości może uda się zorganizować jakąś skromną wystawę.

W Sprzedajesz swoje prace?
- Nigdy nie malowałem obrazów na sprzedaż, ponieważ malując, robię to dla przyjemności i sprawdzam swoje możliwości i to, czy coś w ogóle po nauce w liceum pamiętam z malarstwa. Służą one bardziej dla mnie jako nauka lub jako prezent dla najbliższej rodziny. Jeden z nich po namowach znajomych został wystawiony na portal aukcyjny i o dziwo szybko sprzedany.

Ostatnio obraz Przemysława Kurkowskiego

W Oprócz talentu malarskiego lubisz jeszcze „pobrzdękać" na gitarze...
- Lubię, jak to powiedziałeś, „pobrzdękać" na gitarze. Szczególnie szanty z uwagi na moje zamiłowanie do marynistyki. Mój ojciec Stanisław grał kiedyś w zespole weselnym i to on stworzył mi grunt pod umiejętność gry na gitarze.

W Piłkarz, malarz, muzyk. O czymś jeszcze nie wiem?
- Interesuję się również archeologią biblijną, prowadząc kanał poświęcony najciekawszym odkryciom z tej dziedziny. Chętne osoby zapraszam do odwiedzenia mojego skromnie prowadzonego kanału Youtube - Biblijne Skarby, na którym zamieszczam tłumaczone przeze mnie z języka angielskiego materiały z archeologii biblijnej.

W Gdzie pracujesz?
- Aktualnie pracuję w Powiatowym Urzędzie Pracy w Białej Podlaskiej jako doradca zawodowy.

W Ale jesteś również trenerem...
- Niespełna dwie dekady temu trenerskie pierwociny w pracy z dziećmi nabywałem w nieistniejącym już UKS-ie Orlik-2 Biała Podlaska. Od 2014 do 2019 roku trenowałem młodych adeptów piłki nożnej w AP TOP-54 Biała Podlaska, a od 2019 roku do dziś trenuję w grupach skrzat 2016-2017 oraz żak 2015 w Akademii Techniki Champion Biała Podlaska, która otrzymała ostatnio brązową gwiazdkę w programie certyfikacji PZPN.

W Wielu kibiców pamięta „Kurę" jako świetnego napastnika. Wspominasz czasami te momenty?
- Bardzo często i miło je wspominam. To sentymentalny okres w moim życiu.

W 30 goli w jednym sezonie w Klasie Okręgowej. To był ten najlepszy moment w życiu?
- To był czas, gdy dopiero zaczynałem swoją poważną przygodę z piłką nożną. Po awansie do IV ligi bramkowe szczęście nadal mi sprzyjało, aż nadeszła w 2005 roku nieszczęsna kontuzja kolana.

W Co się stało?
- Miałem 22 lata i na treningu doznałem skręcenia stawu kolanowego, w wyniku czego zerwałem więzadło krzyżowe przednie i uszkodziłem łąkotkę. To zdyskwalifikowało mnie z dalszej kontynuacji gry w piłkę, mimo dwóch rekonstrukcji tego więzadła. Stało się to, jak sądzę, w najlepszym momencie mojej piłkarskiej przygody.

W Czy miałeś oferty z lepszych klubów?
- Niewiele osób wie o tym, ale w wieku 21 lat, będąc na testach w czwartoligowym Targówku Warszawa, w wygranym sparingowym meczu 8:0 z Pilicą Białobrzegi, w którym strzeliłem bramkę na 1:0, dostałem propozycję przejścia do klubu. Targówek wówczas walczył m.in. z Legią II Warszawa o wejście do trzeciej ligi. W GKP grał wtedy Marcin Smoliński, który dzięki mojej asyście w tym sparingu zdobył bramkę na 8:0. Nie zdecydowałem się na przejście do Targówka, który ostatecznie po zakończonym sezonie 2003/2004 wycofał się z rozgrywek, a Smoliński trafił do Legii Warszawa. Żałowałem trochę wtedy swojej decyzji.

„Kura" podczas tworzenia

Nigdy nie malowałem obrazów na sprzedaż, ponieważ malując, robię to dla przyjemności i sprawdzam swoje możliwości i to, czy coś w ogóle po nauce w liceum pamiętam z malarstwa

Damian Panek i moja siostra? Chciał ją poznać, więc nie pozostawało mi nic innego, jak umówić ich na randkę

Ja mam 175 cm, a „Radzio" bodaj 164 cm. Nie staliśmy w kolejce po wzrost, a po umiejętności i spryt

W Czy myślisz, że Twoja kariera piłkarska potoczyłaby się inaczej, gdybyś przyjął ofertę z GKP?
- Uważam, że tak. Powalczylibyśmy wówczas z GKP o awans. Jeśli to by nie wyszło, a klub by ostatecznie się wycofał z rozgrywek, być może miałbym szansę trafić do wyższej ligi, a kontuzja kolana, której rok później w Podlasiu doznałem, mogłaby mnie ominąć.

W Strzelałeś bramki głową. Jak, skoro masz 175 cm wzrostu?
- Nie należałem do wysokich zawodników, jednak bardzo lubiłem ten sposób strzału na bramkę. Myślę, że skuteczność została wypracowana szczególnie po treningach lub w dni nietreningowe już za młodu, gdy wspólnie z Radkiem Klujewskim (kolegą z osiedla i boiska w AZS-ie i Podlasiu) postanawialiśmy na wszelakich boiskach podorzucać sobie piłkę na głowę z sektorów bocznych boiska. W ten sposób przyszły efekty.

W Później tworzyliście bodaj najniższy duet napastników w bialskiej ekipie...
- Ja mam 175 cm, a „Radzio" bodaj 164 cm. Nie staliśmy w kolejce po wzrost, a po umiejętności i spryt (śmiech - przyp. red.).

W Może nie wszyscy wiedzą, ale grałeś w Podlasiu z przyszłym szwagrem, obecnie trenerem Huraganowa...
- Zgadza się. Pamiętam, że chyba w sezonie 2000/2001, jako junior, wchodziłem powoli w szeregi seniorów Podlasia i zagrałem w jednym lub dwóch meczach z Damianem Pankiem. Wyszliśmy jako para napastników.

W Dzięki temu Twoja siostra Anna ma teraz męża...
- Po jednym z meczów w seniorach, gdy rodzina czekała na mnie pod hotelem klubu, Damian Panek zapytał mnie, kim jest dziewczyna, która również na mnie czeka. Powiedziałem, że to moja starsza siostra Anna. Z niedowierzaniem odparł, że chce ją poznać, więc nie pozostawało mi nic innego jak umówić ich na randkę (śmiech - przyp. red.)...

W Jakby tego było mało, Jacek Bąk to Twoja rodzina...
- Większość osób kojarzy Jacka Bąka - reprezentanta Polski. Jednak Jacek Bąk, o którym Ty wspominasz, to m.in. piłkarz Legii Warszawa, grający w latach 1988-1992. Wystąpił m.in. w słynnym meczu ćwierćfinałowym Pucharu Zdobywców Pucharów przeciwko Sampdorii Genua. Ten Jacek Bąk to mąż mojej siostry ciotecznej - Barbary. Kilka razy w roku widujemy się na zjazdach rodzinnych.

mp

REG

eprasa.pl 0eb6a2724a

Noworodki urodzone w lubartowskim szpitalu

MS

Julia Kierekiesza, Międzyrzec Podlaski
ur. 30 grudnia 2022 r., g. 09:02, 3,30 kg, 53 cm
Rodzice: Magdalena i Mariusz
Brat: Jakub (5,5 roku)

Maksymilian Wiśniewski, Biała Podlaska
ur. 2 stycznia, g. 11:41, 2,74 kg, 52 cm
Rodzice: Monika i Robert
Rodzeństwo: Filip, Miłosz, Kornelia

Synek Justyny i Pawła Białachów, Józefów, powiat łukowski
ur. 4 stycznia, g. 6:40, 4 kg, 59 cm
Siostra: Pola (2,5 r.)

Oliwier Chołodziński, Drozdówka, gm. Uścimów, pow. lubartowski
ur. 7 stycznia, g. 10:09, 3,80 kg, 56 cm
Rodzice: Patrycja i Konrad
Brat: Tymon (1,5 r.)

Natan Matyjasek, Gułów, gm. Adamów, pow. łukowski
ur. 6 stycznia, g. 14:50, 2,60 kg, 55 cm
Rodzice: Iwona i Sebastian
Rodzeństwo: Amelia, Milena, Emilia

Cezary z synem Alanem, Lubartów
ur. 5 stycznia, g. 12:11, 3,35 kg, 56 cm
Rodzice: Natalia i Czarek
Siostra: Iga (8 lat)

Róża Sobijanek z tatą, Brzozowica Duża, powiat radzyński
ur. 6 stycznia, g. 9:30, 3,15 kg, 56 cm
Rodzice: Weronika i Dawid

Blanka z babcią Agnieszką, Piaseczno, gm. Ludwin, pow. łęczyński
ur. 6 stycznia, g. 3:57, 2,97 kg
Rodzice: Patrycja i Michał

Szpital w Radzyniu

Marcin Król, Radzyń
ur. 30 grudnia, g. 10.25
3410 g, 54 cm
Rodzice: Sylwia, Jarosław
Rodzeństwo: Wiktoria (14 l.), Emilia (9 l.), Rafał (8 l.)

REG

7 stycznia na ślubnym kobiercu stanęli

Agnieszka Ciekot i Jarosław Hunek

Niech Wasza wspólna podróż przez życie będzie fascynującą przygodą pełną miłości, pasji i nieustannego odkrywania wewnętrznego bogactwa drugiej osoby. Życzymy Wam wspólnych poranków pachnących kawą i wieczorów aromatem dobrego wina. Ale przede wszystkim, by Wasz dom zawsze pachniał miłością, bezpieczeństwem i prawdziwą bliskością.

Koleżanki i koledzy z Wydawnictwa Wspólnota

eprasa.pl 0eb6a2724a

Zofia Lubomirska (1718 - 1790) i złote czasy Opola Lubelskiego (cz. II)

Opolska wersja historii o Kopciuszku z umiarkowanym happy endem

Młodzi zakochali się w sobie od pierwszego wejrzenia. On dla niej pokłócił się ze swoją koronowaną rodziną, tatusia - króla o mało szlag nie trafił na miejscu. Ona odrzuciła zaloty kwiatu arystokracji polskiej. Ślub wzięli w tajemnicy. A potem on spakował się i zniknął. Ona, pod opieką ciotki, wiernie czekała w opolskim pałacu. I tu zaskoczenie: po dwunastu latach wrócił!!! Historia małżeństwa Franciszki Krasińskiej z księciem Karolem Wettynem emocjonowała całą Europę.

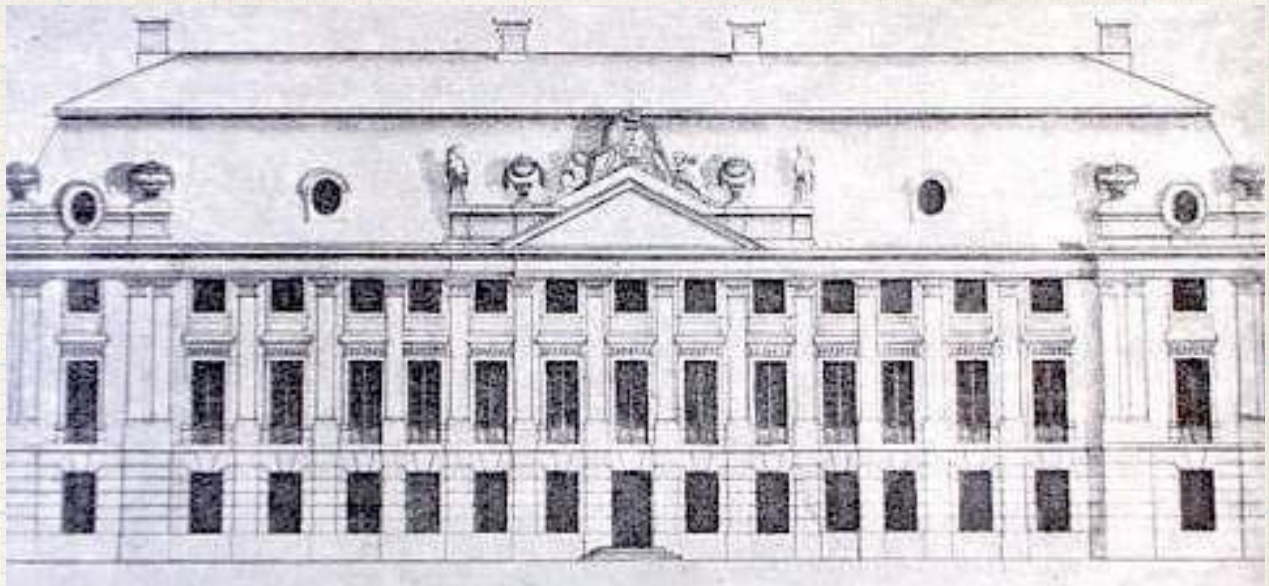

Południowa fasada pałacu Lubomirskich w Opolu w II połowie XVIII wieku

Zapisując swojej czwartej żonie - Zofii z Krasińskich Opole, Jan Tarło pisał o niej: *„..której statecznej miłości cały czas pożycia mego zawsze nieustannie doznawałem, która nie tylko że mi nigdy żadnej do jakiegokolwiek nieukontentowania nie dała okazyi, ale też cnotami i rozumem swoim wielką i prawdziwą zawsze podporą, ozdobą i pociechą moją była”*. W krótkim małżeństwie nie zdążyła dać mu wprawdzie tego, na co najbardziej liczył, czyli potomka, jednak, jak się wydaje, stanowili zgodną parę.

Pani wojewodzina lubelska

Podobnie było w drugim małżeństwie Zofii: książę Antoni Lubomirski nie był wzorem cnót, kilka razy wytknięto mu przesadną predylekcję do alkoholu, jednak z żoną traktowali się z dużym szacunkiem i wzajemną życzliwością. To zupełnie wystarczało. Można zaryzykować twierdzenie, że wywierała na niego wpływ także w dziedzinie polityki: Lubomirscy tradycyjnie zorientowani byli na Austrię, Zofia przewiodła go do obozu profrancuskiego. Dzieci nie mieli, jedyne urodzone zmarło w niemowlęctwie.

Piękna wychowanica

Część uczuć macierzyńskich przelała na bratanicę, Franciszkę Krasińską. Dzieje jej małżeństwa z synem Augusta III, Karolem Chrystianem Józefem Wettynem, księciem Kurlandii, emocjonowały niemal całą Europę. Oto na jednym z balów królewicz zakochał się bez pamięci w ślicznej pannicy, która szybko uwierzyła, że jej przeznaczeniem jest zostać królową...

Pisze Marcin Matuszewicz, pamiętnikarz z epoki: *Ten zaś szlub takim się stał sposobem. Starościanka nowomiejska* (czyli panna Krasińska, której nadzwyczajnej urodzie poświęconych jest wcześniej kilka akapitów - przyp. ZS) *rezydowała w Warszawie przy ciotce swojej, księżnej Lubomirskiej, wojewodzinie lubelskiej, gdzie królewicz książę kurlandzki w niej zakochawszy się i swoją intencją żenienia się z starościanką nowomiejską przed wojewodą lubelskim oświadczywszy, namówił go, aby z żoną księżną i z starościanką nowomiejską wyjechał o mil dwanaście od Warszawy do Węgrowa. Potem królewicz u księdza Ostrowskiego, biskupa inflantskiego, oficjała warszawskiego wyrobił sobie indult (zezwolenie - przyp. ZS) z okienkami na obydwie osoby, mężczyznę i białogłowę. Nie mógł się ksiądz Ostrowski odjąć tak usilnym królewicza obligacjo. Wziąwszy tedy bernardyna ze sobą z Warszawy, pod pretekstem polowania pobiegł do Węgrowa, gdzie za tym indultem sprowadzony bernardyn z Warszawy dał szlub królewiczowi ze starościanką nowomiejską, ale pożal się Boże tej damy, królewicz zapomniał o niej...*

Wysmukła jak młoda topol, hoża jak rozkwitająca różyczka, z dużemi, czarnemi oczyma i noskiem lekko zadartym dziwnie pięknie wyglądała w tej mieszaninie polskiego i francuskiego stroju - pisze o Franciszce z Krasińskich Julian Falkowski. Historia trochę przypominała tą o Kopciuszku: saski królewicz od pierwszego wejrzenia zakochał się w prowincjonalnej szlachciance... Na happy end trzeba było jednak czekać kilkanaście lat

Opuszczona królewiczowa

Rzeczywiście, Karol dość szybko po ślubie wyjechał do Drezna, trudno jednak ocenić, czy powodem była oziębłość wobec małżonki, czy też problemy natury politycznej. Cały związek miał wszelkie cechy mezaliansu, zawarty został bez akceptacji ojca Karola (August III miał nawet poważnie chorować...). Małżeństwo miało długo cechy morganatycznego - to znaczy Franciszka nie stała się częścią rodziny panującej. W Polsce oczywiście było to pojęcie nieakceptowalne i Krasińska była tytułowana królewiczową. Dziwny ten związek był nie na rękę w zasadzie nikomu: Karol, wobec wielkich problemów politycznych miał głowę pochłoniętą czym innym, rodzina Wettynów gotowa była wypłacić bajeczne wręcz kwoty za zgodę na unieważnienie małżeństwa, szybko znajduje się nawet biskup, który za dokonanie stosownych formalności gotów był część tych kwot przytulić. Nawet sam ojciec Franciszki wzbrania się przed tytułowaniem córki „królewiczową”.

W zasadzie największym oparciem okazali się ciocia Zofia i wuj Antoni.

Znowuż Koźmian: *Póki dwór saski za wdaniem się Marii Teresy, cesarzowej austriackiej, nie uznał tego małżeństwa, królewiczowa mieszkała w Opolu przy ciotce i Lubomirscy otaczali ją całym urokiem jej wyniesienia. Wspaniałe Opola gmachy dla niej ozdobione były. Dwór, wystawa jego, uczty, zabawy, polowania, zjazdy rozrywały tęsknotę do oddalonego męża młodej małżonki i polska krew szlachecka dwóch znakomitych imion, nie sądząc się niegodną związków z panującymi rodami, podnosiła się do ich wysokości.*

Powrót męża marnotrawnego

Polityczno - prawny kontredans trwał całe lata. Karol żony praktycznie nie widywał. Przypominał sobie o niej w rytm kolejnych politycznych porażek: kiedy przestał być księciem Kurlandii, kolejny przypływ uczuć po przegranej sprawie wyboru na króla Polski... Przez część konfederatów barskich brany był pod uwagę jako możliwy kandydat do polskiej korony. Powtarzano nawet historię, że porwanie Stanisława Augusta Poniatowskiego miało w jakiejś części być inspirowane uczuciem, jakim przez długie lata Kazimierz Pułaski miał darzyć Franciszkę... Zjeżdżają się ostatecznie w 1773 roku. Niedługo potem Karol pisze do Antoniego Lubomirskiego: *Chwile, które spędzam z drogą małżonką, liczę do najsłodszych w życiu. Pozwalają mi one dowieść całej Saksonii, mojej rodzinie, całej Europie, że nie żałuję bynajmniej, iż połączyły mnie z twoją bratanicą więzy nierozerwalne. Uważam, wręcz przeciwnie, chwilę, która nas skojarzyła, za najpiękniejszą w całym moim życiu. Dała mi ona żonę, która jest prawdziwą doskonałością i od której jedynie zależy, czy dalsze moje życie upłynie w szczęściu i spokoju.* Z tego okresu pochodził zapewne nieznany nam dzisiaj portret, o którym pisze Koźmian: *widziałem tej sławnej piękności portret naturalnej wielkości w Opolu. Twarz jej pełna, okrągła, piękna, lecz fryzurą upudrowaną oszpecona. Malarz wystawił ją siedzącą za krosienkami, w chwili, gdy wstaje powitać męża, powracającego z polowania. Mąż jest wydany w ubiorze myśliwskim, córka dziesięcioletnia, stojąca koło matki, podaje mu różę; twarz księcia Karola ściągła, chuderlawa; znalazłem do niej nieco podobieństwa w królu saskim Fryderyku Auguście.* Ta dziewczynka to Maria Krystyna, późniejsza żona króla Sabaudii, prababka m.in. króla Włoch Wiktora Emmanuela i całego zastępu europejskich dynastów.

cdn.

Zbigniew Smółko

REG

Z pamiętnika Koźmiana:
Drugi dom możny po Puławach za moich czasów był bez wątpienia w Opolu. Mieszkał w nim książę Antoni Lubomirski, wprzód wojewoda lubelski, a potem kasztelan krakowski, pan z oświecenia i stałej przychylności do dworu saskiego znany. Ożenił się on z wdową po Tarle, wojewodzie sandomierskim, z domu Krasińską, dożywotniczką Opola, ciotką rodzoną Franciszki Krasińskiej, królewicza Karola żony. (...) Gdy królewiczowa uznaną została przez dwór saski i do familii przybraną, a książę Antoni, kasztelan krakowski, życie sobie zbytnim używaniem trunku ukrócił, wdowa po nim, poważna, oświecona i wielkiego rozumu matrona, mniej głośne, ale nie mniej wystawne i bardzo rządne życie prowadziła.

W miarę leniwy, w miarę rozpustny...
Historyk Władysław Konopczyński o Karolu Wettynie, mężu Franciszki Krasińskiej: Chcielibyśmy coś dobrego powiedzieć o tym królewiczu, ale nie tak łatwo. Ładny, miły, umiał po polsku, lubił Polaków, z czasem popierać będzie konfederatów swymi wpływami, oto wszystko. Zresztą trzpiot, danser, bawidamek, w miarę leniwy, w miarę rozpustny, skłonny do ulegania faworytom, słowem materiał na nowego Augusta III.

Warto przeczytać:
Wielce zajmujący opis całej tej historii zostawiła nam znakomita XIX-wieczna pisarka Klementyna z Tańskich Hoffmanowa w apokryficznym „Dzienniku Franciszki Krasińskiej w ostatnich latach Augusta III pisanym”.

eprasa.pl 0eb6a2724a

Rostworowscy z Milejowa - zabiegali o prawa miejskie, zanim to było modne (cz. II)

Od wioseczki do ośrodka przemysłowego

Ojciec zaszczytów szukał na polu bitwy i w petersburskich gabinetach. Jego synowie potencjał dostrzegli w rodzinnej ziemi i w ciągu kilkunastu lat, wysiłkiem trzech pokoleń, z niewielkiego Milejowa uczynili kwitnący ośrodek gospodarczy

Imię Antoni było w XIX wieku rodzie Rostworowskich herbu dziedziczne. Pierwszy nosił je Antoni Meliton. Była to postać niesłychanie kontrowersyjna. Dzielny oficer w wojnach napoleońskich, kawaler Virtuti Militari i Legii Honorowej, umiejętnie budował karierę i majątek w czasach Królestwa Kongresowego. W czasie powstania listopadowego początkowo stanął na czele administracji cywilnej Lubelszczyzny, potem jednak przestał wspierać powstanie i tę samą funkcję wziął z rąk rosyjskich. Nie przyniosło mu to w oczach rodaków chwały, podobnie jak kolejne zaszczyty w Petersburgu. W 1843 pochowano go w Warszawie, serce zaś zamurowano w kościele w Milejowie. Było to miejsce jak najbardziej stosowne, bo fundatorami i budowniczymi świątyni byli właśnie Marianna i Antoni Rostworowscy, roboty ukończył ich syn Antoni Ignacy. Wcześniej w Milejowie była tylko cerkiewka unicka, która spłonęła w początkach XIX stulecia.

Senatorowicz z urodzenia, rolnik z powołania

Antoni Ignacy mieszkał w Milejowie razem z owdowiałą matką. Zachowało się niezwykle interesujące wspomnienie Stanisława Rostworowskiego, które opisuje życie w milejowskim pałacyku. *Zabrał się do pracy z wielkim zapałem. Interesy były w stanie dobrym, długów nie miał, okazał się zawziętym domatorem i rolnikiem. Z Milejowa nie wyjeżdżał, myślał o wstąpieniu do seminarium, ale wstręt do wina stanowił nieprzezwyciężoną przeszkodę. W powstaniu nie wziął udziału, musiał mu być przeciwny i niechętnie o tym okresie czasu mówił. Czasy były rolniczo ciężkie i na potrzeby gości spokrewnionych Rostworowskich, przebywających całe lata w Milejowie, trzeba było nieraz pozbywać się pozostawionych przez panią senatorową rodzinnych klejnotów.*

Na wozie i pod wozem

Żonę Ignacy znalazł sobie po sąsiedzku, w Jaszczowie, u Osuchowskich. Panna Klara była od niego znacznie młodsza, imponowała urodą i rozsądkiem, jakim wykazywała się zwłaszcza przy wychowaniu licznej gromadki dzieci. Kształciła ich w domu, zatrudniając guwernerów i nauczycieli języków obcych. Zarządzanie domem wymagało nie lada bystrości: wprawdzie bieda nigdy do Rostworowskich nie zajrzała, ale nie wszystkie poczynania biznesowe Ignacego przynosiły dochody: otwartą, z wielkim hukiem fabrykę cygar „Antonio" trzeba było szybciutko zamykać. A, wobec gromady dzieci i życzliwego gościom gospodarza, trzeba było pilnie pomyśleć o budowie porządnej, większej niż dotychczasowa, siedziby...

Fot. www.powiatczynski.pl

Antoni Ignacy niespecjalnie dbał o siedzibę rodu, ku rozpaczy żony uchodził za abnegata zupełnie niewyczulonego na własne potrzeby materialne. Dopiero jego syn Antoni Jan wybudował bardziej okazałą siedzibę

Kiedy trzeba już było koniecznie coś wybudować, bo rodzina się powiększała, dobudował p. Antoni do starego zapadającego się w ziemię domu przybudówki, bez najmniejszej troski o stronę estetyczną. Był abnegatem, a p. Klara była zbyt delikatna, by od męża czegoś wygodniejszego, czy kosztowniejszego żądać. A na niej właśnie, jako na pani domu, odbijały się najboleśniej przysłowiowe już niedomagania starej milejowskiej siedziby. Podłogi się ruszały, sufity opadały, dostawało się do nich ręką, ściany pokrywała pleśń. A trzeba było w tym domu i w tych warunkach chować dzieci, gromadzić niezliczoną ilość osób z rodziny i przyjmować sąsiadów, bo p. Antoni lubił mieć dom pełny, lubił mieć wokoło siebie młodzież, a rezydenci byli nieodłącznym Milejowa atrybutem. I tak szło w tym starym pochylonym do ziemi, pokrzywionym na wszystkie strony domu, życie zbożne i proste, uczciwe i prawe, wszelkiej próżności obce. A na ścianach wisiały stare portrety, w głębokich szafach leżały ściśnięte, oprawione w pergamin książki, gromadzone przez szereg pokoleń i dopełniane przez Antoniego. Po imiona synów sięgał p. Antoni aż do XVI wieku, uważając, że to się pamięci dziadów i pradziadów należy.

Tylko dla siebie skąpy

Nie dziwi, że Ignacy miał wśród bliższych i dalszych znajomych opinię ekscentryka. W jednym palcie chodzi 25 lat i wzbraniał się przed jego jakąkolwiek naprawą. Zupełnie inaczej traktował jednak swoje włości: melioracja, dość niewdzięcznej pod tym względem ziemi milejowskiej, była jego osobistą koncepcją i niemalże własnoręcznie wykonanym dziełem. Jakichkolwiek kontaktów z administracją carską jak mógł, unikał. Nawet kiedy zgodnie z przepisami w kościele odprawiano modły za rodzinę carską, dyskretnie wynosił się z kolatorskiej ławki.

Zmarł w 1896, Klara przeżyła go o sześć lat. Zostali pochowani w milejowskim kościele.

Kolejne pokolenie

Synów Antoni Ignacy i Klara mieli czterech. Wawrzyniec, ku radości pobożnej rodziny, został księdzem. Po kilku latach, jednak już przy znacznie mniejszym entuzjazmie, przystał do mariawitów i doszedł nawet w tej organizacji do urzędu biskupa. Wojciech, po ukończeniu z najlepszymi ocenami studiów prawniczych, wrócił w rodzinne strony i, po dokonaniu rodzinnych działów majątkowych, osiadł w Jaszczowie. Najmłodszy Jan, obdarzony najtrudniejszym charakterem, wyjechał do Ameryki i tam ułożył sobie życie. W Milejowie schedę objął Antoni Jan, który uczynił z wioseczki kwitnący ośrodek przemysłu. A nawet chciał zrobić z niej miasteczko.

cdn.

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Zima na Łapiguzie

Zdjęcie znalezione na portalu fotopolska.eu, wykonane przez Niemców w 1942 w koszarach kawalerii na Łapiguzie. Zimy 1941/42 i 1942/43 należały do wyjątkowo srogich, niemieccy żołnierze zakwaterowani w koszarach pod Łukowem i tak wygrali jednak los na loterii. Dane historyczne wskazują, że na Lubelszczyźnie nie przekraczały one -10 C. Koszary wywodzące się jeszcze z czasów carskich, będące siedzibą polskich oddziałów kawalerii, stanowiły wystarczające schronienie. Jeden, największy koszarowiec był murowany, kilka innych drewnianych, dwie stajnie drewniane i kilka murowanych.

REG

BOŚMY BARDZO HERBOWI

Rokitno - z wierzbą w herbie

Gmina na północ od Białej Podlaskiej nie posiadała własnych tradycji heraldycznych, więc musiała skupić się na najbardziej typowym elemencie krajobrazu i nawiązać do nazwy własnej

W herbie Rokitna widzimy w polu czerwonym czarną wierzbę z dziesięcioma gałązkami i zielonymi liściami a nad nią krzyż czteroramienny srebrny. Znane nam wyobrażenia posługują się dość ciemną i matową czerwienią, czyli kolor określany w heraldyce jako sanguine, czyli krwisty. Czerń jest jednym z podstawowych kolorów heraldycznych, o tyle dodatkowo ułatwiających robotę twórcom nowoczesnych herbów, że wyłączona jest z dawnej reguły zabraniającej kłaść koloru na kolor i metalu na metal (pamiętamy, że żółty i biały to złoto i srebro!) Oficjalnie (na stronie samorządu gminnego) tłumaczony jest następująco: wierzba nawiązuje do nazwy miejscowej siedziby Gminy Rokitno. Rokitno należy do grupy „nazw mówiących": rokita – gatunek krzewu z rodzaju wierzby, stąd też wybór głównego elementu herbu. Krzyż upamiętnia śmierć trzynastu unitów – dziś Błogosławionych Męczenników Podlaskich. Krwawe wydarzenia, jakie rozegrały się w styczniu 1874 r. w Pratulinie, stale przypominają o skomplikowanych stosunkach wyznaniowych, jakie w przeszłości panowały na tym terenie.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 0eb6a2724a

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

Górnik wrócił do treningów. Pojadą na zgrupowanie

27 zawodników wzięło udział w pierwszym treningu pierwszoligowego Górnika w 2023 roku. Wśród zielono-czarnych zabrakło obrońcy Souleymane Cissé. Do planów przygotowań Górnika dodano obóz przygotowawczy w Opalenicy.

Fot.Norbert Domaniewicz, gornik.leczna.pl

W piątek piłkarze Górnika przeszli testy motoryczne. W poniedziałek rozpoczęli pierwszy mikrocykl treningów. Jego zwieńczeniem będzie sparing ze Stalą Rzeszów

Koniec urlopów

Miesiąc trwała przerwa piłkarzy Górnika od treningów w klubie. W czwartek, 5 stycznia, zielono-czarni wrócili do wspólnych zajęć. Pierwszy trening odbył się w klubowej hali.

- W tym roku wyszło bardzo dużo wolnego. Po zakończonej rundzie trenowaliśmy razem jeszcze trzy tygodnie, żeby ta przerwa nie była za duża. Na ten okres przerwy każdy z nas otrzymał też swoją rozpiskę więc przez święta musieliśmy swoje zrobić. Na pewno jednak udało się odpocząć. Z tego co wiem, to wielu chłopaków pojechało gdzieś na jakieś wakacje, bo był na to czas. Każdy na swój sposób na pewno odpoczął. Ja spędziłem ten czas z rodziną - powiedział kapitan zielono-czarnych Maciej Gostomski, cytowany przez klubowe media.

W premierowych zajęciach udział wzięło 27 zawodników. Zabrakło Souleymane Cissé, któremu z powodów prywatnych przedłużył się powrót z Francji do Polski.

- Bardzo się cieszę, że wreszcie wróciliśmy, bo wiadomo, że za długo też nie można świętować. Grałem w piłkę i z doświadczenia wiem, że jak człowiek za długo siedzi w domu, to można się zanudzić. Sportowcowi wystarczą dwa tygodnie, później zawodnicy sami szukają aktywności: jazdy na rowerze, gry w tenisa, pływania. Na pewno piłkarzom brakowało już ruchu. Każdy wrócił uśmiechnięty i z pewnością gotowy, aby ciężko pracować i walczyć o miejsce w kadrze - powiedział Seweryn Gancarczyk, drugi trener Górnika.

W piątek piłkarze Górnika przeszli testy motoryczne. W poniedziałek rozpoczęli się pierwszy mikrocykl treningów. Jego zwieńczeniem będzie sparing ze Stalą Rzeszów.

- Wszyscy jesteśmy naładowani, po tym czasie wolnymi i zabieramy się do pracy. Od poniedziałku zaczynamy trenować „z grubej rury" często dwa razy dziennie. Czeka nas dużo pracy - zaznacza Maciej Gostomski.

Dołożyli zgrupowanie

Do planów przygotowań Górnika dodano obóz przygotowawczy w Opalenicy (woj. wielkopolskie), który odbędzie się w dniach 23-28 stycznia. Pierwszy sparing „Górnicy" rozegrają 14 stycznia w Stalowej Woli, gdzie ich rywalem będzie Stal Rzeszów. Podczas zgrupowania w Opalenicy zielono-czarni zmierzą się z dwoma rywalami. Ostatni mecz kontrolny zaplanowano na 4 lutego, gdy ekipa trenera Marcina Prasoła zagra z drugoligowym Motorem Lublin oraz trzecioligową Legionovią Legionowo.

Pierwszą kolejkę Fortuna 1. Ligi w 2023 roku zaplanowano na 11 i 12 lutego. Górnik zagra wtedy na wyjeździe z ostatnią w tabeli Sandecją Nowy Sącz.

Dominik Smagała

SPARINGI GÓRNIKA

14.01
Górnik Łęczna – Stal Rzeszów (Stalowa Wola)

21.01
Górnik Łęczna – Wisła Puławy (Lubartów)

25.01
Górnik Łęczna - rywal do ustalenia (Opalenica)

28.01
Górnik Łęczna – Chojniczanka Chojnice (Opalenica)

04.02
Motor Lublin - Górnik Łęczna (Lublin)

Górnik Łęczna - Legionovia Legionowo (miejsce do ustalenia)

Mają nowego trenera

Klub z Łęcznej znalazł nowego trenera przygotowania fizycznego dla ekipy Marcina Prasoła.

Fot.Górnik Łęczna

Piotr Wilawer pracował poprzednio w Motorze Lublin, KS Lublinanka oraz Chełmiance Chełm

Pod koniec grudnia Górnik poinformował o rozstaniu z dotychczasowym trenerem przygotowania fizycznego pierwszej drużyny - Szymonem Gierobą. Zielono-czarni mają już nowego specjalistę od przygotowania motorycznego. To Piotr Wilawer. 34-letni szkoleniowiec pracował poprzednio w Motorze Lublin, KS Lublinanka oraz Chełmiance Chełm. W przeszłości grał na pozycji napastnika. Występował w juniorskich drużynach TOP 54 Biała Podlaska. Później bronił barw m.in. trzecioligowych Podlasia Biała Podlaska i Orląt Radzyń Podlaski, a także drugoligowej Stali Poniatowa i pierwszoligowego Motoru Lublin.

dsm

Wielkie powroty i kontrakt z medialnym gigantem, czyli wraca gala Strife

Już 18 lutego w Grupa Azoty Arena z dużym przytupem wraca gala Strife. Strus, Karski, Gawryjołek, Biegański, Koper, Kutyła to nazwiska, które zapewnią wysoki poziom kolejnego wydarzenia, a Grupa Discovery zadba o jego transmisję i oprawę.

Pamiątkowe zdjęcie głównych bohaterów gali, która odbędzie się 18 lutego w Grupa Azoty Arena

Wysoki poziom sportowy dotychczasowych gal Strife zaowocował podpisaniem kontraktu medialnego z jedną z największych grup mediowych w naszym kraju. Dzięki temu galę Strife III będzie można zobaczyć na TVN Turbo i platformie player.pl.

- Trochę kazaliśmy na siebie czekać, ale było to konieczne m.in. po to aby dopiąć wszystkie szczegóły związane z współpracą z Grupą Discovery. Jestem przekonany, że dzięki takiemu partnerowi widzowie zarówno w hali, jak i przed telewizorami zobaczą widowisko, jakiego jeszcze w Puławach nie było. Oczywiście nie powiedzieliśmy jeszcze ostatniego słowa i podczas samej gali, szykujemy dla widzów co najmniej jeszcze jedną dużą niespodziankę - mówi Maciej Osek, prezes organizacji Strife.

Duży partner medialny to jedno, ale dla nas, jak zawsze liczą się zawodnicy, których będzie można dopingować podczas gali. 10 walk, 20 zawodników, a wśród nich duży powrót na ring w walce wieczoru, w której zmierzą się Piotr Strus (15-7) i Kacper Karski (7-3). Bezpośrednio przed nimi Kamil Gawryjołek (3-0) zmierzy się z Adamem Biegańskim (7-4).

- Poważne nazwiska na karcie walk, powrót do oktagonu zawodników, którzy mieli już okazję pokazać swoje wysokie umiejętności i miejsce dla młodych ambitnych i pracowitych wojowników. To wszystko jest gwarantem wysokiego poziomu sportowego i dużej dawki emocji, których było już sporo podczas dotychczasowych gal - wyjaśnia Artur Ostaszewski, dyrektor sportowy Strife.

Możesz wygrać!

Wkrótce na łamach „Wspólnoty" będą do wygrania zaproszenia na galę. Śledźcie „Wspólnotę".

mp

REG

eprasa.pl 0eb6a2724a

Podlasie wznawia treningi. Trzech nowych, w tym wychowanek Legii

Piłkarze z Białej Podlaskiej w poniedziałek spotkali się na pierwszych zajęciach w okresie przygotowawczym.

(fot. kppolonia.pl)

Filip Arak przeniósł się do Podlasia z drugoligowej Polonii Warszawa

Na koniec gierka

- Pierwszy tydzień jest zawsze czasem wprowadzających do większych obciążeń. Będziemy mieli dwa dni, w których przetestujemy zawodników pod względem kilku parametrów, które będą nam pomocne w dalszym planowaniu okresu przygotowawczego. Będzie trochę mniej akcentów piłkarskich, ale również takie się pojawią, bo nie możemy tracić czasu i musimy doskonalić rzeczy, które nam nie wychodziły w rundzie jesiennej. Tydzień zakończymy sobotnią grą wewnętrzną, która jest zaplanowana na godz. 11:00 - mówi Artur Renkowski.

Tęsknota za szatnią

Szkoleniowiec Podlasia nie ukrywa, że miesięczny urlop od wspólnych zajęć to zdecydowanie za długi czas. - Przerwa po zmaganiach jesiennych w Polsce jest długa, więc pojawiła się tęsknota za spotkaniem z zawodnikami i powrotem do codziennego funkcjonowania szatni oraz pracy na boisku - dodaje.

Bez ośmiu

Biało-zieloni będą mocno zmienioną ekipą w porównaniu z pierwszą rundą. Po ostatnim meczu pożegnano się z ośmioma piłkarzami. Nowych klubów szukają sobie: Adam Maciąg, Diel Spring, Jakub Kobyliński, Jakub Mażysz, Kacper Dmitruk, Borys Piotrowski, Jakub Furman, Gabriel Mierzwiński.

Odpowiedni bodziec

- Jeśli drużyna ma się rozwijać, to co pół roku musi dostawać odpowiedni bodziec. Kadra była dość szeroka i niektórzy mimo dobrej pracy na treningach nie mogli liczyć na minuty na boisku, więc zwężymy kadrę o trzech zawodników. Obraz drużyny widzieliśmy, wiemy, czego nam brakuje i nowi zawodnicy będą mieli za zadanie wnieść jakość do naszej gry na poszczególnych pozycjach - mówi opiekun biało-zielonych.

Młodzież, Sikora, Wnuk

Wiadomo, że szansę mogą otrzymać zawodnicy Podlasia, którzy grają w Centralnej Lidze Juniorów do lat 17, których trenerem jest Miłosz Storto. Być może w większym wymiarze czasowym na boiskach III ligi będzie przebywał najlepszy strzelec zespołu Adrian Wnuk, który jesienią zdobył 10 goli. - Na stałe do drużyny dołączy Dominik Sikora, który ostatnio występował w drugim zespole Podlasia - mówi Renkowski.

PLAN SPARINGÓW PODLASIA

21.01., Legionovia Legionowo
28.01., Avia Świdnik
04.02., Huragan Międz. Podl.
11.02., Pogoń Grodzisk Maz.
18.02., Tur Bielsk Podl.
25.02., Mazovia Mińsk Maz.

Jago brat grał w Ekstraklasie

Nowym graczem Podlasia został Filip Arak. 19-latej jest obrońcą.

Wychowanek Legii Warszawa występował w takich ekipach jak: UMKS Piaseczno, MKS Piaseczno, Escola Varsovia Warszawa, Błonianka Błonie, Skra Częstochowa, a ostatni rok Polonia Warszawa. Jesienią zaliczył zaledwie dwa mecze i 121 minut w barwach „Czarnych Koszul" w II lidze. W poprzednim sezonie zagrał sześć razy (475 minut) w zespole, z którym wywalczył promocję z III ligi.

- Filip to młody zawodnik, o sporym potencjale, który był częścią Polonii Warszawa, która awansowała w poprzednim sezonie do II ligi, a w obecnych rozgrywkach nie mógł już liczyć na tyle minut. TO gracz gwarantujący bardzo dobre wprowadzenie piłki do wyższych formacji, z dużym spokojem przy piłce. W obronie ma kilka elementów, które musi poprawić, jednak myślę, że długo mu nie zajmie odnalezienie się w naszej drużynie i będzie dla nas ważnym zawodnikiem w rundzie wiosennej - mówi Renkowski.

Brat Filipa - Jakub jest wychowankiem Victorii Głosków. Grał w Legii, Zagłębiu Sosnowiec, Stali Mielec oraz klubach z Ekstraklasy: Ruchu Chorzów, Lechii Gdańsk, Rakowie Częstochowa, a obecnie w GKS-ie Katowice na zapleczu najwyższej klasy rozgrywkowej w Polsce. W dorobku ma trzy Pucharu Polski oraz Superpuchar zdobyty z klubami z: Gdańska i Częstochowy.

Wiktor, Mateusz i jeszcze ktoś

Według nieoficjalnych informacji, z klubem związało się trzech zawodników. Ich nazwiska mają zostać podane w najbliższym czasie.

Nasze wiadomości mówią, że jednym z nich będzie Mateusz, który może grać jako skrzydłowy lub napastnik, zaś drugim jest Wiktor - wahadłowy o usposobieniu do gry ofensywnej. Poradziłby sobie również jako zawodnik najbliżej bramki przeciwnika. - Ostatnim transferem, jaki chcemy przeprowadzić, jest pozyskanie napastnika. Sytuacja jest rozwojowa i być może już niedługi taki zawodnik pojawi się w naszych szeregach - przekonuje szkoleniowiec.

mp

Znam nasze miejsce w szeregu, ale można wywinąć parę numerów potentatom - zapowiada Mikołaj Raczyński

We wtorek na treningu pojawi się czterech nowych graczy

We wtorek o godzinie 15 na pierwszym wspólnym treningu spotkają się piłkarze Orląt. Od Świąt ćwiczyli indywidualnie i przesyłali trenerowi wyniki. Trener Mikołaj Raczyński wiosną będzie częściej wystawiał młodzieżowców, bo klub zabiega o pieniądze z klasyfikacji Pro Junior System.

Swoją pracę na stanowisku prezesa Spomleku, tytularnego sponsora Orląt Radzyń Podlaski zakończył pan Edward Bajko. W związku z tym, w czasie kurtuazyjnego spotkania, w imieniu klubu i kibiców podziękował mu prezes Krzysztof Grochowski, przekazując okolicznościową koszulkę. Numer 42 to liczba lat, jaką Bajko przepracował w Spomleku

W jakiej formie nasi mistrzowie po Świętach? Co mówią wykresy?

Zaczniemy we wtorek od testów i się zweryfikuje. Ale nie wierzę, żeby ktoś oszukiwał, co mieli spalić, to spalili. Wyniki trudno porównywać, bo przecież one będą zupełnie inne u skrzydłowego Mateusza Ozimka a inne u wysokiego stopera Adriana Duchnowskiego. Cieszy, że wszyscy będą do dyspozycji.

Na pierwszym treningu będą nowe twarze...

Na szczęście niemal wszyscy zostali. Będzie jeden napastnik, który ma załatać dziurę po odejściu Sebastiana Kaczyńskiego, stoper, po którym spodziewamy się, że wypadnie co najmniej tak dobrze, jak Adi Duchnowski, boczny obrońca, który w razie jakichś problemów Patryka Szymali albo Pawła Chaliadki może zagrać z lewej i prawej strony oraz skrzydłowy. Sami młodzieżowcy. Jesienią nasza kadra była dość wąska, szczęśliwie udało się uniknąć kartek i poważniejszych urazów, ale teraz może być trudniej, bo dochodzi jeszcze Puchar... Mamy też na razie tylko dwóch bramkarzy, przydałby się jeden, nawet tylko do wsparcia na treningach. Ale ten problem jeszcze przed nami.

Orlęta, wobec braku własnego sztucznego boiska, trenować będą w Lubartowie, tam też rozegrają większość sparringów. Być może dopiero ostatni mecz przed ligą, jeśli pogoda pozwoli, rozegrany zostanie na Warszawskiej.

Trenerze, ten Pro Junior System chyba trochę przeszkadza w pracy?

- Doskonale rozumiem, że klub ubiega się o pieniądze z PJS i to szanuję, na pewno jednak nie będzie tak, że będę wstawiał młodzieżowców, którzy będą odstawali sportowo. Dlatego szukam teraz piłkarzy, którzy są młodzi, ale już z marszu będą mogli wejść i walczyć o skład. Proszę zwrócić uwagę: piłkarze mają powpisywane w kontrakty premie za zwycięstwa, nie powiem im, że przegramy, bo musimy wstawić młodych, każdy chciałby wygrywać. A my będziemy walczyć o zwycięstwa.

Jesienią nazbierało się sporo punktów, teraz można sobie pozwolić na eksperymenty?

Za nami udana runda i dobry wynik sportowy. Patrzę w tabelę i widzę, że mamy pięć punktów straty do lidera. Mamy zdrowe podejście, nie wariujemy, znamy swoje miejsce w szeregu i wiemy, na co nas stać finansowo i organizacyjnie. Ale wierzę też, że stać nas na namieszanie w tej lidze, na napsucie krwi Wieczystej, na wygraną ze Stalową Wolą, na zrobienie dobrego wyniku.

Fot. Zbigniew Smółko

Czy klasyfikacja Pro Junior System rzeczywiście pomaga polskiej piłce?

Mikołaj Raczyński: Nie podoba mi się ten cały pomysł z Pro Junior System, to jest od ogólnie od początku zła koncepcja, która nie rozwiązuje żadnego problemu. Dlaczego mam promować i budować piłkarza z 2002 roku a z 2001 już nie, skoro to dalej młody chłopak? A proszę popatrzeć na naszą grupę: Lublinianka i Wisła Sandomierz mają ogromne problemy organizacyjne i najprawdopodobniej całą rundę wiosenną zagrają składami złożonymi z juniorów, bo nie mają innego wyjścia. Z powodów finansowych, a nie sportowych. Gdyby spadły z ligi dostaną tylko połowę premii z PJS a druga połowa nie trafi do puli, tylko zostanie przy PZPN. Unia Tarnów ma z kolei Szkołę Mistrzostwa Sportowego, więc prawie wszyscy to wychowankowie...

Plan sparringów:

14 stycznia - Broń Radom (III liga)

21 stycznia - Avia Świdnik (III liga) - W Lubartowie

28 stycznia - Stal Poniatowa (IV liga)

4 lutego - Mazovia Mińsk Mazowiecki (IV liga - to tam teraz gra Sebastian Kaczyński!)

11 lutego - Victoria Sulejówek - IV liga

18 lutego dwa mecze - Pogoń Siedlce - I liga i Pogoń Łaszczówek

25 lutego - Świdniczanka - IV liga (albo w Lubartowie, albo w Radzyniu, jeśli pogoda pozwoli)

4 marca - zaczyna się liga, u siebie z Wiązownicą

OPŁATY W LUBARTOWIE

300 zł - jednostka treningowa bez szatni i oświetlenia
450 zł - jednostka treningowa z oświetleniem
580 zł - mecz sparingowy
700 zł - mecz sparingowy z oświetleniem
(*ceny brutto, dotyczy 90 minut korzystania z obiektu)

Zbigniew Smółko

REG

eprasa.pl 0eb6a2724a

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor tytularny

KLUB SPORTOWY CISOWIANKA DRZEWICE 2002

Wiślacy już trenują

W minioną niedzielę piłkarze Wisły Puławy rozpoczęli przygotowania do rundy wiosennej eWinner II ligi.

Na premierowych zajęciach trener Mariusz Pawlak miał do dyspozycji 24 zawodników. Trening miał charakter wprowadzający i rozpoczął się od pracy w siłowni. Następnie drużyna udała się na sztuczne boisko MOSiR-u. W poniedziałek piłkarze przeszli testy wydolnościowe, które pozwolą ocenić przepracowaną przerwę zimową oraz ustalić plan obciążeń na najbliższe tygodnie.

Drużyna we wtorek trenować będzie w hali przy ul. Partyzantów. W środę i w piątek wiślacy odbędą dwie jednostki treningowe. Na czwartek zaplanowano jedno spotkanie, zaś w sobotę odbędzie się gra wewnętrzna.

Agwan Papikyan musi szukać sobie nowego klubu. Jego wypożyczenie do Wisły zostało skrócone

Bez Posiadały

Albert Posiadała wraca do Radomiaka.

19-letni bramkarz nie będzie wiosną występował w Wiśle. Jego wypożyczenie z Radomiaka Radom zostało skrócone, a sam zawodnik udał się wraz z zespołem na zgrupowanie do tureckiej Anatalyi. Posiadała występował w ekipie z Puław w rundzie jesiennej. Rozegrał 9 meczów (810 minut).

Papikyan odszedł z Wisły

Agwan Papikyan nie jest już zawodnikiem Wisły. Klub wykorzystał zawartą w kontrakcie opcję skrócenia umowy z dniem 31 grudnia 2022 roku.

Agwan trafił do Wisły w lipcu ubiegłego roku. W niebiesko-białych barwach rozegrał 14 meczów w ramach eWinner II ligi oraz jedno spotkanie w Pucharze Polski. W sumie uzbierał 428 minut.

mp

Szmyrgała za Witkowskiego?

Kamil Witkowski awansował, bo przeniósł się z IV-ligowej Stali Poniatowa o szczebel wyżej. Wiosną będzie odpowiadał za wyniki KS-u Wiązownica

Konrad Szmyrgała ma być nowym trenerem Stali. Na zdjęciu wraz z córką i swoim wychowankiem Damianem Szymańskim

Kamil Witkowski nie jest już trenerem Stali Poniatowa. 38-latek przeniósł się do KS-u Wiązownica, gdzie dostał zadanie utrzymanie drużyny w III lidze.

Dla Witkowskiego dwa lata spędzone w Stali to z pewnością fantastyczny okres jaki przeżywał wspólnie z klubem w Poniatowej. W tym czasie udało się osiągnąć bardzo dużo i stworzyć historię. Naprawdę piękną historię. Awans i upragniony powrót do IV ligi z rekordowym dorobkiem 87 punktów i tylko jedną porażką w ciągu sezonu. Ekipa „Wici" wywalczyła Puchar Polski na szczeblu LZPN-u, a następnie awansowała do grupy mistrzowskiej IV ligi po zaledwie 15. kolejkach.

Wiele świetnych spotkań, pięknych bramek, akcji oraz mentalność jaką udało się zaszczepić w drużynie to rzeczy, które są wizytówką naszego byłego szkoleniowca. I chociaż bywały też trudne momenty to zawsze udało się przezwyciężyć wszelkie przeciwności, dzięki czemu dzisiaj znajdujemy się dokładnie w tym miejscu, w którym jesteśmy. Za te ostatnie dwa lata pracy, poświęcenia i oddania serdecznie dziękujemy - mówi Janusz Jakubczyk.

Prezes Stali dodaje, że życzy byłemu już trenerowi sukcesów w jego karierze szkoleniowej. - Oczywiście, nie żegnamy się, a mówimy do widzenia ponieważ drzwi do Poniatowej zawsze są dla Kamila otwarte. Kamil to fantastyczny człowiek, profesjonalista pod każdym względem. Życzymy mu, aby ta pasja nigdy nie wygasła - dodaje.

Szmyrgała w Stali?

Według naszych informacji następcą Witkowskiego ma być Konrad Szmyrgała.

To były piłkarz Stali Poniatowa. W klubie grał do 1998 roku. Następne dwa lata spędził w Ganicie Bychawa, a następnie udał się na studia na bialską uczelnię sportową. W roku 2004 roku podjął pracę w Szkole Podstawowej nr 5 w Kraśniku. W tym samym czasie zaczął prowadzić szkolenie w MUKS Kraśnik, a od 2006 roku z przerwami w Stali. Jego najbardziej znanym wychowankiem jest Damian Szymański, reprezentant Polski, który był w kadrze reprezentacji Polski na mistrzostwa świata w Katarze. 27-latek obecnie gra w AEK Ateny. Na koncie ma 10 występów z orzełkiem na piersi i gola zdobytego w meczu przeciwko Anglii.

mp

Masz wybitne wyniki sportowe? Walcz o stypendium

Departament Promocji, Sportu i Turystyki Urzędu Marszałkowskiego ogłosił nabór wniosków o przyznanie stypendiów sportowych dla mieszkańców województwa lubelskiego za wyniki sportowe osiągnięte w 2022 roku.

Nabór będzie trwał do 31 stycznia. Stypendia sportowe województwa lubelskiego są przyznawane na podstawie uchwały Sejmiku Województwa Lubelskiego w sprawie zasad, trybu przyznawania i pozbawiania oraz rodzajów i wysokości stypendiów sportowych i nagród za osiągnięte wyniki sportowe oraz wyróżnień dla osób wyróżniających się osiągnięciami w działalności sportowej.

Stypendium sportowe województwa lubelskiego można przyznać osobie fizycznej, która spełnia łącznie wymienione niżej warunki:
1. W roku poprzedzającym przyznanie stypendium osiągnęła jeden z wyników sportowych:
- zajęcie miejsca 1-8 w igrzyskach olimpijskich/igrzyskach paraolimpijskich;
- zajęcie miejsca 1-3 w igrzyskach głuchych w sportach i konkurencjach objętych programem igrzysk olimpijskich/igrzysk paraolimpijskich;
- zajęcie miejsca 1-3 w światowych igrzyskach olimpiad specjalnych w sportach i konkurencjach objętych programem igrzysk olimpijskich/igrzysk paraolimpijskich;
- zajęcie miejsca 1-3 w mistrzostwach świata seniorów, młodzieżowców, juniorów, juniorów młodszych (kadetów) w sportach i konkurencjach objętych programem igrzysk olimpijskich/igrzysk paraolimpijskich;
- zajęcie miejsca 1-3 w mistrzostwach Europy seniorów, młodzieżowców, juniorów, juniorów młodszych (kadetów) w sportach i konkurencjach objętych programem igrzysk olimpijskich/igrzysk paraolimpijskich;
- zajęcie miejsca 1-3 w mistrzostwach Polski seniorów, młodzieżowców, juniorów, juniorów młodszych (kadetów) w sportach i konkurencjach objętych programem igrzysk olimpijskich/igrzysk paraolimpijskich.

2. W chwili osiągnięcia wyniku sportowego nie ukończyła 27. roku życia.
3. Uprawia sport i konkurencję objętą programem igrzysk olimpijskich/igrzysk paraolimpijskich.
4. Zobowiąże się pisemnie do realizacji przedłożonego programu przygotowań oraz do udziału w zawodach głównych roku w okresie pobierania stypendium.
5. Zamieszkuje na terenie województwa lubelskiego.
6. Na dzień składania wniosku reprezentuje województwo lubelskie.

Podmiotami uprawnionymi do występowania z wnioskami o przyznanie stypendiów są:
- kandydat do stypendium, a w przypadku osoby niepełnoletniej rodzic lub jego prawny opiekun;
- klub sportowy, którego kandydat jest członkiem;
- związek sportowy, właściwy dla danego sportu.

Szczegółowe informacje na temat przyznawania stypendiów sportowych województwa lubelskiego oraz wymagane formularze są dostępne na stronie Biuletynu Informacji Publicznej urzędu oraz stronie internetowej Departamentu Promocji, Sportu i Turystyki.

mp

PUL

eprasa.pl 0eb6a2724a

Władze gminy podziękowały sołtysom

Zbliża się czas wyborów w 29 sołectwach gminy Niemce

Władze gminy zaprosiły sołtysów i członków sołeckich rad, którzy kończą kadencję. Wszystkim podziękowano za owocną współpracę.

Fot. Grzegorz Brzozowski

Wójt Krzysztof Urbaś (pierwszy z lewej) gościł sołtysów i członków rad sołectw Gminy Niemce

Fot. Grzegorz Brzozowski

Goście otrzymali pamiątkowe dyplomy i upominki

Fot. Grzegorz Brzozowski

W imieniu gości głos zabrała Krystyna Wójtowicz, sołtys Woli Niemieckiej: Podziękowałam wójtowi, powiedziałam, że czasami krytykowałam władze, ale wiem też, że nie wszystko od niej zależy i my sami również musimy działać na rzecz naszej małej ojczyzny

2023 rok będzie czasem wyborów. Na pierwszy ogień idą sołtysi i rady sołeckie. Najpóźniej do końca lutego zostaną wybrane osoby na nową kadencję. Dlatego władze gminy postanowiły podziękować ustępującym włodarzom wsi za dotychczasową współpracę. Takie spotkania wcześniej nie były częstym zjawiskiem, dlatego wielu zaproszonych gości, a w spotkaniu uczestniczyło około 100 osób z 29 sołectw, było mile zaskoczonych.

Gospodarzem spotkania był wójt Krzysztof Urbaś, a towarzyszyli mu Henryk Smolarz, zastępca wójta, oraz Marek Podstawka, przewodniczący Rady Gminy Niemce.

Zaproszeni goście otrzymali pamiątkowe dyplomy i upominki w postaci filiżanek i elegancko zapakowanych herbat. W imieniu sołtysów wypowiedziała się Krystyna Wójtowicz, od 12 lat sołtys Woli Niemieckiej. Pani Krystyna najczęściej zabiera głos podczas sesji rady gminy, zatem i teraz nie mgło zabraknąć jej zdania.

- To była dla nas wielka niespodzianka – powiedziała **Krystyna Wójtowicz**. – Była świetna atmosfera i dobra zabawa. W części nieoficjalnej grali muzycy z mojej wsi. Podziękowałam wójtowi, powiedziałam, że czasami krytykowałam władze, ale wiem też, że nie wszystko od niej zależy i my sami również musimy działać na rzecz naszej małej ojczyzny. To także staram się tłumaczyć ludziom, bo sołtys musi być blisko nich. Musi wiedzieć, co się dzieje w gminie. Są też typowo urzędnicze obowiązki jak roznoszenie nakazów podatkowych. Czy zamierzam kandydować na kolejną kadencję? Mam pewne opory. Po moich trzech kadencjach może czas na kogoś młodszego? Ostatecznej decyzji nie podjęłam, ponieważ wiele osób namawia mnie, abym jeszcze raz podjęła rękawicę. Bycie sołtysem to duży zaszczyt, ale i wiele obowiązków zwłaszcza w tak dużej wsi, jak nasza, gdzie mieszka około 1400 osób. Bywają chwile radosne jak podczas naszych spotkań integracyjnych. Są też smutniejsze dni, kiedy musimy rozwiązywać nasze problemy. O tym, kto będzie sołtysem, zdecydują mieszkańcy podczas zebrania wyborczego zaplanowanego na 5 lutego.

Artur Toruń

Rozmowa z Teresą Kosowską, sołtysem Zalesia z najdłuższym, 36-letnim stażem w gminie Niemce

Kiedyś było milej być sołtysem

W Pamięta pani swój pierwszy wybór na stanowisko sołtysa Zalesia?

- To było tak dawno, trzydzieści sześć lat temu. Teraz sobie uświadomiłam, jak ten czas szybko upłynął. A tamten wybór był w jeszcze innej rzeczywistości politycznej. W 1986 wybory nie odbywały się według dzisiejszych standardów, w pełni demokratycznych. Ktoś mnie zgłosił, zebrani ludzie zaakceptowali i tak pierwszy raz zostałam sołtysem. Dziś jest głosowanie anonimowe, a tamta procedura była zdecydowanie prostsza.

W Ale później, według już nowych, w pełni demokratycznych zasad wyłaniania sołtysów, wybierano panią wielokrotnie. Wyraźnie przekonała pani miejscową społeczność do swojej osoby...

- Chyba tak. Na pewno nie byłam bierną osobą i próbowałam wciągnąć w życie miejscowości inne osoby. Wydaje mi się, że kiedyś było łatwiej, ludzie bardziej się integrowali i chętniej oraz liczniej pomagali. Pamiętam, że pewnej zimy, kiedy już powstał chodnik, napisałam kartkę z prośbą o pomoc w odśnieżaniu. Mieszkańcy natychmiast odpowiedzieli, chwycili za łopaty i w pół godziny cała droga była odśnieżona. Sama pracowałam w czynach społecznych, w niedziele, kiedy coś robiliśmy dla siebie, chociażby wspomniany chodnik. Dziś przeważa postawa wyczekująca. Każdy liczy na gminę. To tylko przykład. Na szczęście nie zawsze tak jest. Mamy działkę, którą zaczęliśmy zagospodarowywać. Poprosiłem o pomoc przy stawianiu altany i ku mojemu zaskoczeniu, miłemu, zgłosiły się 22 osoby, które poświęciły kilka sobót na prace przy tej altanie i nie tylko.

W Pochodzi pani z Zalesia?

- Nie. Urodziłam się w Nasutowie, a w Zalesiu osiedliłam się w 1975 roku.

W Jedenaście lat później została pani sołtysem. Szybko została pani zauważona...

- Tak jak mówiłam, uczestniczyłam w życiu Zalesia. Wspomniałam o układaniu chodnika. Pracowałam razem z panem Zenonem Zembrzyckim, którego w 1986 roku zastąpiłam jako sołtys. Poza tym od początku byłam w Kole Gospodyń Wiejskich, gdzie wiodącą rolę miała moja teściowa. Od niej wiele się nauczyłam, począwszy od spraw kulinarnych, po takie zajęcia jak chociażby plecenie wieńców.

Fot. Gmina Niemce

Teresa Kosowska ma najdłuższy staż w roli sołtysa w Gminie Niemce. Pani sołtys towarzyszą Krzysztof Urbaś (z prawej), wójt Gminy Niemce i Marek Podstawka, przewodniczący Rady Gminy Niemce

Dziś przeważa postawa wyczekująca. Każdy liczy na gminę. Na szczęście nie zawsze tak jest

W Pełnienie funkcji sołtysa to płatne zajęcie?

- Kiedyś to były symboliczne pieniądze. Sołtysi mieli prowizję od wystawianego świadectwa dla zwierząt hodowlanych. Już dokładnie nie pamiętam stawek, ale wydaje mi się, że świadectwo kosztowało 2 zł, a my otrzymywaliśmy z tego 50 groszy. Teraz jest mała prowizja od podatku, opłat za ścieki. Chyba 5 procent. I diety za udział w sesji. Wszystko oczywiście opodatkowane.

W Czy będzie pani kandydowała na kolejną kadencję, czy raczej myśli pani o odpoczynku?

- Nie wiem. Wszystko okaże się podczas wyborczego zebrania, które zaplanowaliśmy na 21 stycznia. Dziś trudno powiedzieć, ilu będzie kandydatów, co zaproponują. Teraz wszystko owiane jest tajemnicą. Wiele osób mnie namawia, jednak ja jeszcze nie podjęłam decyzji. Na początku rozmowy wspomniałam, że kiedyś były trochę inne relacje, myślę, że bycie sołtysem było milsze. Dziś doszedł jeszcze jeden czynnik – internet. A w nim nie zawsze prawdziwe informacje. Pojawiło się szkalowanie, krzywdzące oceny. Czasami robi się smutno. Trzeba mieć coraz grubszą skórę. Mam bardzo duże wsparcie naszego radnego, pana Witolda Józefackiego, wspaniałego samorządowca. On także mnie namawia do kandydowania, ale ja wciąż się waham.

W Zalesie się rozwija...

- Oczywiście. Przez lata wiele się zmieniło. Rozwój sieci telefonicznej, kanalizacja, niedawno wyasfaltowane połączenie z Wolą Niemiecką. Powstaje nowe osiedle domów. A to oznacza, że przybywa mieszkańców, a za każdym z nich idą do miejscowości pieniądze, oczywiście pod warunkiem, że się zamelduje. Niestety, nie zawsze jest to takie oczywiste.

W Ile osób mieszka dzisiaj w Zalesiu?

- Około czterystu głosujących.

W Jaka jest w planach najbliższa inwestycja?

- Bardzo chciałabym, aby rozpocząć budowę świetlicy, miejsce, gdzie moglibyśmy się spotykać, prowadzić jakieś zajęcia. Część środków jest zabezpieczona. Niezależnie kto będzie sołtysem, dobrze byłoby dalej zagospodarowywać naszą działkę. Ja mogę tylko zapewnić, że jeżeli tylko ktoś będzie chciał, to ja zawsze będę służyła pomocą.

W Czego zatem pani życzyć?

- Przede wszystkim zdrowia.

Artur Toruń

LUB

eprasa.pl 0eb6a2724a

Orszak Trzech Króli w Lubartowie

W orszaku wzięło udział dużo dzieci w koronach królewskich na głowach

Orszak Trzech Króli poprzedzała gwiazda betlejemska

Orszak Trzech Króli przeszedł 6 stycznia ulicami Lubartowa, od kościoła św. Anny na plac przed ratuszem.

Ostatni Orszak Trzech Króli odbył się w 2020 r. Potem z powodu pandemii COVID-19 nie był organizowany. W piątek Trzej Królowie powrócili do Lubartowa. W ich role wcielili się Kamil Chilczuk, Roman Kaczor, Tomasz Szyszka. Towarzyszyła im liczna grupa dzieci w królewskich koronach, inne były przebrane za pastuszków, aniołki. Oprawę muzyczną zapewnił zespół Psallite Deo. W orszaku wzięli udział m.in. ks. dziekan Andrzej Juźko, burmistrz Krzysztof Paśnik i zastępca Tadeusz Małyska.

Marcin Kusyk

Kamil Chilczuk
jeden z Trzech Króli

- Przywiodła mnie tu Gwiazda Betlejemska, żeby oddać hołd Jezusowi. Jako mędrzec biorę pierwszy raz udział w orszaku, w parafii działam w dwóch wspólnotach: Wojownicy Maryi i Miriam Brama Niebios

Roman Kaczor
jeden z Trzech Króli

- Do narodzonego Jezusa przybyłem za Gwiazdą Betlejemską. W orszaku jako mędrzec uczestniczę drugi raz. W parafii działam we wspólnocie Miriam Brama Niebios

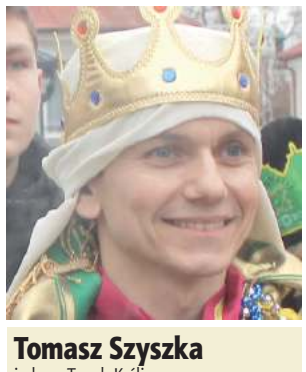

Tomasz Szyszka
jeden z Trzech Króli

- Pierwszy raz uczestniczę w orszaku w roli mędrca. Działam we wspólnocie Miriam Brama Niebios. Jest dla nas wielką radością, że możemy służyć blisko ołtarza, być blisko Boga

Trzej Królowie spod kościoła św. Anny przeszli na plac przed ratuszem

Kolędy śpiewał zespół Psallite Deo

W orszaku wzięli udział m.in. ks. dziekan Andrzej Juźko, burmistrz Krzysztof Paśnik i zastępca Tadeusz Małyska

Orszak Trzech Króli w Michowie

Fot. Towarzystwo Przyjaciół Michowa

Gwiazdor prowadzący Orszak Trzech Króli przemieszczał się specjalnie przygotowanym kabrioletem

Fot. Towarzystwo Przyjaciół Michowa

Tegoroczny orszak był najliczniejszy spośród dotychczas zorganizowanych

Fot. Towarzystwo Przyjaciół Michowa

Świętą Rodzinę odgrywali młodzi rodzice z jednorocznym dzieckiem - Martyna i Karol Osior

Orszak Trzech Króli w Michowie był transmitowany przez TVP1 i TVP3 Lublin.

Orszak Trzech Króli w Michowie zorganizowano po raz ósmy. Zajęło się tym Towarzystwo Przyjaciół Michowa wraz z parafią pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Nowością tegorocznego orszaku były plenerowe jasełka. Do tej pory były wystawiane przed mszą świętą w kościele, tym razem można było je oglądać na ulicach. Składały się z trzech scen: „Olśnienie Mędrców", „W Pałacu Heroda czyli Walka dobra ze złem", „Pokłon Mędrców Nowonarodzonemu". Świętą Rodzinę odgrywali młodzi rodzice z jednorocznym dzieckiem - Martyna i Karol Osior. Pozostałe role odtwarzali członkowie Towarzystwa Przyjaciół Michowa i dzieci z przedszkola. Dekoracje przygotowali: S. Bochyński, K. Piskorski, J. Chruścicki, J. Bogusz. Hasło tegorocznego orszaku to „Niechaj prowadzi nas gwiazda".

Marcin Kusyk

LEC

eprasa.pl 0eb6a2724a

Orszak Trzech Króli po raz pierwszy w Niemcach

Fot. Ewa Barańska

Organizatorzy i uczestnicy pierwszego w Niemcach Orszaku Trzech Króli

Sala gminnej biblioteki wypełniona po brzegi

W tym roku, po raz pierwszy Orszak Trzech Króli zawitał do Niemiec i pomimo, że trasa przemarszu nie była szczególnie długa, to wydarzenie przyciągnęło bardzo liczną grupę uczestników.

- W tym czasie można było przeżyć, wraz z trzema królami ich wspólną drogę od pałacu Heroda, którym na ten czas stał się nasz kościół parafialny w Niemcach, aż do szopki, która znalazła się w naszym Betlejem, w Gminnej Bibliotece Publicznej - mówił ksiądz Paweł Zawada, pomysłodawca orszaku.

Wspólne kolędowanie, wspaniale przygotowane scenki, korony, śpiewniki, różnorodne piękne przebrania, to tylko niektóre z atrakcji, jakie czekały na uczestników tegorocznego orszaku. Młodszych bardzo ucieszyła możliwość zrobienia sobie zdjęć z królami, aniołami i Św. Rodziną.

Z pomocą w organizacji Orszaku przyszły niezawodne panie z Kół Gospodyń Wiejskich, z Niemiec i Woli Niemieckiej.

- Starałyśmy się pomóc jak to tylko było możliwe, przygotowałyśmy betlejemską szopkę w Gminnej Bibliotece, uszyłyśmy ciekawe stroje dla królów – powiedziała **Anna Warowna** z KGW w Niemcach. - Na koniec uroczystości goście mogli skorzystać ze słodkiego poczęstunku. Upiekłyśmy ciasto; były serniki, szarlotki, ciasta z bakaliami i wiele innych przysmaków. W listopadzie, kiedy ksiądz Paweł zaprosił nasze koło do współpracy od razu się zgodziłyśmy i zaczęły rodzić się pomysły. Stroje i przygotowanie szopki były wielkim wyzwaniem.

- Nie miałam wątpliwości, że należy przyłączyć się do tego przedsięwzięcia, pierwszego u nas i zrobić wszystko, aby Orszak wypadł okazale – dodała **Ewa Barańska** z KGW w Woli Niemieckiej. - Z Agnieszką Łucką włączyłyśmy się w szycie strojów, a wszystkie piekłyśmy ciasta. Dodam, że bardzo pomagały nam panie katechetki – Anna Nosal i Izabela Maćkowska.

Fot. Ewa Barańska

Inscenizacja składania darów

Uroczystości rozpoczęła msza celebrowana przez proboszcza ks. Mirosława Skałbana

Piątkowe uroczystości rozpoczęły się mszą w Kościele Parafialnym w Niemcach, celebrowaną przez proboszcza ks. Mirosława Skałbana. Później wszyscy uczestnicy przeszli w barwnym i strojnym orszaku, śpiewając kolędy, do symbolicznego Betlejem w Gminnej Bibliotece Publicznej w Niemcach. Tam miała miejsce inscenizacja wręczenia darów, a główne role odgrywali mieszkańcy gminy. W postaci Maryi i Józefa wcieliło się małżeństwo Joanny i Sebastiana Kosowskich. Trzema Królami byli: Michał Hryć, Dariusz Piekarczyk i Mariusz Kubera. Heroda odtwarzał ks. Michał Krupa, a heroldem był Tadeusz Nowak. Za oprawę muzyczną odpowiadali Emil Kraszkiewicz (śpiew) i Tomasz Jusiak (akordeon).

Artur Toruń

Fot. Ewa Barańska

Orszak w drodze do Betlejem

Fot. Ewa Barańska

W uroczystości uczestniczyło wielu mieszkańców Niemiec i okolic

LUB

O G Ł O S Z E N I E

OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY LUBARTÓW

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu zmiany Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Gminy Lubartów

Na podstawie art. 11 pkt 7 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. *o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym* (Dz. U. z 2022 r. poz. 503, z późn. zm.), zgodnie z art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. *o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko* (Dz. U. z 2022 r. poz. 1029, z późn. zm.) oraz Uchwałą Nr XXIV/194/21 Rady Gminy Lubartów z dnia 23 sierpnia 2021 roku w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany „Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Gminy Lubartów", zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu zmiany Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Gminy Lubartów wraz z prognozą oddziaływania na środowisko w dniach od 18 stycznia do 7 lutego 2023 r. w siedzibie Urzędu Gminy Lubartów, w godzinach pracy urzędu, a także na stronie Biuletynu Informacji Publicznej pod adresem: **https://uglubartow.bip.lubelskie.pl/index.php?id=278**

Jednocześnie informuję, że dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie zmiany Studium rozwiązaniami odbędzie się w dniu 3 lutego 2023 r. w siedzibie Urzędu Gminy Lubartów o godz. 9^{00}. Dyskusja publiczna prowadzona będzie w sposób umożliwiający wszystkim jej uczestnikom zabieranie głosu, zadawanie pytań oraz składanie uwag.

Zgodnie z art. 11 pkt 8 ustawy *o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym*, osoby prawne i fizyczne oraz jednostki organizacyjne nieposiadające osobowości prawnej mogą wnosić uwagi do projektu zmiany Studium. Uwagi należy składać do Wójta Gminy Lubartów w formie papierowej na adres: Urząd Gminy Lubartów, ul. Lubelska 18A, 21-100 Lubartów lub formie elektronicznej, za pomocą dostępnych środków komunikacji elektronicznej, w tym także poczty elektronicznej: **ug@gmina-lubartow.pl**, w nieprzekraczalnym terminie do dnia 28 lutego 2023 r. Wnoszący uwagi powinien podać imię i nazwisko lub nazwę oraz adres zamieszkania lub siedziby, a także w zależności od przedmiotu uwagi oznaczenie nieruchomości, której uwaga dotyczy. Organem właściwym do rozpatrzenia uwag będzie Wójt Gminy Lubartów.

eprasa.pl 0eb6a2724a

Gmina Puchaczów

Gmina Cyców

STRONĘ REDAGUJE:
Jolanta Chwałczyk
tel. 601072277
chwalczyk@24wspolnota.pl

PIŁKA NOŻNA KOBIET - EKSTRALIGA

Z Pogoni do Górnika. Wypożyczenie zostało skrócone

Do Górnika Łęczna wróciła Nikola Dębińska. 20-letnia napastniczka była ostatnio wypożyczona do Pogoni Szczecin.

Nikola Dębińska reprezentuje zielono-czarne barwy od kilku lat. W przeszłości występowała w drużynach młodzieżowych Górnika, później została włączona do kadry pierwszego zespołu. Pierwszą część sezonu 2022/2023 spędziła na wypożyczeniu do Pogoni Szczecin. Drużyna z województwa zachodnio-pomorskiego po dziesięciu meczach ma na swoim koncie jedynie dziewięć punktów, co daje jej dziewiątą pozycję w 12-zespołowej tabeli Ekstraligi. Nikola Dębińska w rundzie jesiennej zaliczyła dziewięć występów, w których zdobyła jedną bramkę dla Pogoni. Początkowo wypożyczenie miało obowiązywać przez cały sezon, ale zostało skrócone.

- Bardzo cieszy mnie powrót do Górnika. Czekałam na ten moment. Teraz chciałabym jak najlepiej przepracować okres przygotowawczy, by na nowo zdobyć zaufanie trenerów. Mam nadzieję, że wszystko pójdzie po mojej myśli i wiosną dostanę szansę - mówi Nikola Dębińska, cytowana przez klubowe media.

20-latka rozpoczyna we wtorek, 10 stycznia, zimowy okres przygotowawczy. Wiadomo już, z kim „Górniczki" zmierzą się 11 lutego w swoim piątym sparingu podczas zimowej przerwy. GKS zagra ze Ślęzą Wrocław, występująca na trzecim poziomie rozgrywkowym. Mecz zostanie rozegrany w Wiśniowej Górze koło Łodzi.

W czwartek „Górniczki" poznają rywalki w 1/8 finału Pucharu Polski. Losowanie zaplanowano na godz. 12. W 1/32 finału podopieczne trenera Roberta Makarewicza ograły 2:0 GKS Katowice, w kolejnej rundzie rozbiły 11:0 KSP II Kielce.

Pierwszy mecz ligowy w 2023 roku łęcznianki rozegrają 25 lutego, gdy podejmą na własnym boisku Śląsk Wrocław.

Dominik Smagała

Fot.GKS Górnik Łęczna

Nikola Dębińska w rundzie jesiennej zaliczyła dziewięć występów, w których zdobyła jedną bramkę dla Pogoni

P G

10 stycznia - powrót do treningów
20 stycznia - sparing z Górnikiem II Łęczna (kobiety)
24-27 stycznia - obóz dochodzeniowy
27 stycznia - sparing z juniorami młodszymi Widoku Lublin (Łęczna)
4 lutego - sparing z Red Bull Lipsk (Zgorzelec)
5 lutego - sparing z Bielawianką Bielawa (Bielawa)
11 lutego - sparing ze Ślęzą Wrocław (Wiśniowa Góra)
19 lutego - sparing ze Stomilankami Olsztyn (Łęczna)
25 lutego - start Ekstraligi, mecz ze Śląskiem Wrocław (Łęczna)

Strzelał dla łęcznian, będzie grał na Cyprze

AEL Limassol to nowy klub byłego piłkarza Górnika - Fedora Cernycha.

Litewski ofensywny pomocnik lub napastnik odchodzi z Jagiellonii Białystok. 31-latek będzie nowym zawodnikiem AEL-u Limassol, obecnie ósmej drużyny w tabeli cypryjskiej ekstraklasy. Umowa Fedora Cernych z AEL-em ma obowiązywać do lata 2024 roku z opcją przedłużenia o kolejny rok.

Kibice łęczyńskiego klubu dobrze pamiętają tego ofensywnego gracza, bo zanim Litwin przeszedł do Jagiellonii, z bardzo pozytywnej strony pokazał się w Górniku Łęczna. Fedor Cernych do zielono-czarnych przyszedł po kilku latach gry na Białorusi. W GKS-ie występował przez ponad sezon - w latach 2014-2015. Rozegrał dla łęcznian 40 meczów, w których strzelił 19 goli. W dużej mierze dzięki jego trafieniom Górnik utrzymał się w Ekstraklasie w sezonie 2014/2015. Poza grą w Górniku i Jagiellonii był zawodnikiem m.in. Dynama Moskwa.

dsm

W Puchaczowie jasełka na Trzech Króli

Kamil Kulig

Fot.GOK Puchaczów

Jasełka w miejscowym kościele przygotowały i zaprezentowały Sówki z Przedszkola w Puchaczowie. Oprawę muzyczną przygotowali instruktorzy Gminnego Ośrodka Kultury w Puchaczowie: Justyna Abramik oraz Krzysztof Zgórski

Fot.GOK Puchaczów

Wychowawczyniami Sówek są panie Magdalena Frydrych i Eliza Legieć

Fot.GOK Puchaczów

Śpiewały wokalistki GOK: Maja Haraszczuk, Aleksandra Wiechnik, Basia Arciszewska i Liliana Nogieć

LEC

eprasa.pl 0eb6a2724a

STRONĘ REDAGUJE:
Kamil Kulig,
tel. 530 054 829

Gmina Ludwin

Gmina Milejów

Budżet gminy Ludwina na 2023 r. został przegłosowany jednogłośnie

Ruszy budowa biblioteki, izby pamięci i świetlicy wiejskiej w Zezulinie

Przetarg na tę inwestycję udało się rozstrzygnąć za trzecim podejściem. Jakie jeszcze inwestycje zaplanowano na 2023 r. w gminie Ludwin?

Budżet gminy Ludwin został przegłosowany jednogłośnie na sesji, która odbyła się 29 grudnia.

Zakłada on rekordową dla tego samorządu kwotę wydatków - 55,766 mln zł. Natomiast planowane w 2023 roku dochody określono na 49,660 mln zł.

Źródłami planowanego deficytu w wysokości 6,1 mln zł mają być kredyty i pożyczki (prawie 4,1 mln zł) i niewykorzystane środki na rachunku bieżącym (2 mln zł).

Największymi inwestycjami będą te dofinansowane z Unii Europejskiej: budowa ujęcia wody wraz ze zbiornikami retencyjnymi w Zezulinie Pierwszym i rozbudowa gospodarki wodno-ściekowej w Kaniwoli - 4,6 mln zł (całość z UE) oraz budowa i modernizacja oświetlenia drogowego - 3 mln zł (w tym 2 mln zł dotacji z UE).

Oni zbudują bibliotekę

Wśród przedsięwzięć zaplanowanych na 2023 r. jest budowa biblioteki, izby pamięci i świetlicy wiejskiej z salami przedszkolnymi w Zezulinie.

Inwestycja ta się do dofinansowania w ramach pierwszego rozdania Rządowego Funduszu Polski Ład. Jego wyniki ogłoszono jeszcze w 2021 roku.

Jednak w roku 2022 przez trudną sytuację na rynku gmina miała problem z rozstrzygnięciem przetargu na tę inwestycję.

Przetarg udało się rozstrzygnąć w grudniu. Wygrało go konsorcjum dwóch luebelskich firm - spółki Zoomtech (lider) i PG Piotra Gutka.

Konsorcjum zaoferowało wykonanie robót za 4,918 mln zł, czyli za kwotę mieszczącą się w budżecie. Wcześniej gmina dwukrotnie unieważniała postępowania z powodu ofert przekraczających zarezerwowane środki na ten cel.

Nowe sale gimnastyczne

W tym roku gminę Ludwin czekają kolejne przetargi na inwestycje, które otrzymały promesy z drugiego rozdania Polskiego Ładu, m.in. o budowę sal gimnastyczno-sportowych z łącznikami przy szkołach w Dratowie i Piasecznie, w których obecnie dzieci muszą ćwiczyć w salach lekcyjnych. W placówkach zrobiło się ciasno po reformie, w której do podstawówek wróciły klasy siódme i ósme.

Największe inwestycje gminy Ludwin zaplanowane na 2023 r. podajemy w ramce obok.

Kamil Kulig

NAJWIĘKSZE INWESTYCJE (NAKŁAD W 2023 R.):

- budowa ujęcia wody wraz ze zbiornikami retencyjnymi w Zezulinie Pierwszym i rozbudowa gospodarki wodno-ściekowej w Kaniwoli - **4,6 mln zł** (całość z UE);

- budowa i modernizacja oświetlenia drogowego - **3 mln zł** (w tym 2 mln zł dotacji z UE);

- budowa sal gimnastyczno-sportowych z łącznikami przy szkołach w Dratowie i Piasecznie - **2,7 mln zł** (promesa z Rządowego Funduszu Polski Ład na całość inwestycji - 4,995 mln zł);

- budowa biblioteki, izby pamięci i świetlicy wiejskiej z salami przedszkolnymi w Zezulinie - **2,5 mln zł** (promesa z Polskiego Ładu - 4,491 mln zł)

- budowa nowego ujęcia wody z pompownią w Jagodnie - **2,5 mln zł** (promesa z Polskiego Ładu - 2,375 mln zł);

- energia ze słońca w gminie Ludwin - **1 mln zł** (w tym 423 tys. zł z UE)

- przebudowa dróg w Starym Radzicu, Dąbrowie i Rogóźnie - **2,3 mln zł** (promesa z Polskiego Ładu - 2,185 mln zł);

- przebudowa drogi gminnej w Kobyłkach i Kaniwoli - **1,8 mln zł**

Aniołki, diabełki i trzej królowie w Milejowie

Kolorowy Orszak Trzech Króli wyruszył z parku. Uczestnicy wydarzenia kolędując przeszli do miejscowego kościoła. Po drodze oglądali sceny zaprezentowane przez uczniów Szkoły Podstawowej w Milejowie.

Kamil Kulig

Organizatorzy zadbali o korony dla uczestników orszaku

W role trzech mędrców wcielili się uczniowie SP w Milejowie: Kacper Kraska, Szymon Jaworski i Artur Kręglicki

Tegoroczny orszak odbył się pod hasłem „Niechaj prowadzi nas gwiazda"

Młodzież przygotował nauczyciel Andrzej Dyczewski

LEC

eprasa.pl 0eb6a2724a

tuba ŁĘCZNEJ

Tłumy na Orszaku Trzech Króli w Łęcznej

Migdałową królewną została Kornelka

Fot. Mateusz Kołodziejczyk

Wideo z orszaku i więcej zdjęć w naszym serwisie www.tubalecznej.pl.

Uczestnicy orszaku zgromadzili się na świeżo zrewitalizowanym Rynku II

Zgromadzonych witali Trzej Królowie, od lewej: Baltazar (Adam Kłoda), Melchior (Edward Ponurek) i Kacper (Mirosław Szymanek)

Ostatni taki orszak miał miejsce w naszym mieście w 2020 r. A potem przyszła pandemia i wydarzenie w kolejnych dwóch latach ograniczono do odwiedzin Trzech Króli w łęczyńskich parafiach.

Orszak w tradycyjnej formule wrócił do Łęcznej w tym roku i zgromadził prawdziwy tłum wiernych, którzy wzięli udział w przemarszu całymi rodzinami. Hasło tegorocznego wydarzenia brzmiało „Niechaj prowadzi nas gwiazda".

W czasie łęczyńskiego orszaku nie zabrakło konkursów dla najmłodszych. W jednym z nich aniołki rozdawały pierniczki, a komu trafił się przysmak z migdałem, ten wygrał roczny karnet na basen.

Rozstrzygnięto także konkurs na własnoręcznie wykonaną gwiazdę, w którym można było wygrać m.in. karnety na lodowisko w Łęcznej.

Po raz pierwszy Orszak wyruszył z Rynku II, który odzyskał blask dzięki rewitalizacji.

- Dzisiaj jest premiera nowej przestrzeni miejskiej, którą oddaliśmy mieszkańcom w końcówce roku. Myślę, że Rynek II będzie służył latami na różnego rodzaju wydarzenia miejskie, np. te o charakterze patriotycznym - podkreślił burmistrz Leszek Włodarski.

Magdalena i Michał Wnuczek, z dziećmi Hanią i Franią
ZGODZILIŚMY SIĘ CHĘTNIE

Na orszaku jesteśmy pierwszy raz, bo najpierw dzieci były małe, a potem przyszła pandemia. I od razu mamy w tym pięknym wydarzeniu swoje role. Ksiądz zadzwonił do nas, czy zechcemy zostać Świętą Rodziną i zgodziliśmy się chętnie, bo to piękna i ważna funkcja. Cieszymy się, że to nas spotkało

Z Rynku II uczestnicy orszaku przeszli m.in. ulicami Tysiąclecia i Piłsudskiego na skarpę przy deptaku, gdzie obejrzeli kolejną ze scen - „U Heroda" (walki dobra ze złem).

Stamtąd wierni udali się ulicami Stefanii Pawlak i Staszica na mszę świętą do kościoła św. Barbary, przed którą obejrzeli ostatnią inscenizację - „Pokłon Mędrców".

Kamil Kulig

Mirosław Szymanek
DZIECI SĄ ZADOWOLONE

Jestem dzisiaj królem Kacprem. Reprezentuję Europę i składam w darze złoto. Już nawet nie liczę, ale myślę, że przynajmniej piąty rok z rzędu występuję w tej roli. Nigdy nie odmawiam, bo Orszak Trzech Króli to piękna inicjatywa, dzięki której możemy wspólnie pokolędować i zamanifestować swoją wiarę. To bardzo sympatyczna impreza, co widać po uśmiechach najmłodszych. Dzieci jest dużo i widać, że są zadowolone

W tym roku „migdałową królewną" została Kornelka. To ona wylosowała pierniczek z migdałem, dzięki czemu wygrała roczny karnet na basen w Łęcznej

Na skarpie przy deptaku młodzież zaprezentowała scenę walki dobra ze złem

Aniołki rozdały orszakowe naklejki

Fot. Mateusz Kołodziejczyk

Orszak zgromadził tłumy wiernych

Orszak rozpoczął się sceną Zwiastowania przedstawioną na Rynku II

Idąc przez miasto, wierni śpiewali kolędy. Akompaniował ksiądz dziekan Andrzej Majchrzak

Na czele przemarszu szli górnicy LW Bogdanka

LEC

eprasa.pl 0eb6a2724a